Tygodnik Polski — Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 39. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 29-go Września 1910 roku. Rok XII.

ODEZWA

DO WNYCH KS. KS. PROBOSZCZÓW, SZANOWNYCH KOMITETÓW KOŚCIELNYCH I RODAKÓW W POLSKICH PARAFIACH DYECEZYI PITTSBURSKIEJ.

WNI KS. KS. PROBOSZCZOWIE I DRODZY RODACY!

Od trzech blisko lat, mieszkam w Ochronce i wytężam wszystkie siły moje, aby polskie sieroty nasze wyżywić, przyodziać i spłacić dług ciężący na naszej polskiej posiadłości.

Ze sprawozdań rocznych, wiadomo wam wszystkim, że utrzymanie tylu sierót i procenta od długu wynoszą rocznie około 18,000 dolarów.

Kolekty, zbierane 2 razy do roku w kościołach polskich, piknik 4go Lipca i to co ja sam zbiorę przez kolekty lub pracę na misyach, wszystko to razem zaledwie wystarcza, aby kupić chleba sierotom, a gdzież spłacenie długu?

Nie wchodząc w to, kto dzieło to rozpoczął, w jakich warunkach i czy za olbrzymi ciężar zwaliłem na swoje i wasze barki, wszyscy dziś przyznajecie, że Ochronka polska to dzieło piękne, dzieło które ma racyę bytu i utrzymać się może i powinno.

Jest nas w dyecezyi Pittsburgskiej pokaźna liczba. — Wszyscy powinniśmy zająć się tem dziełem, do wszystkich więc powinienem zapukać i prosić o pomoc.

Dla tego dzisiaj, odnoszę się do wszystkich z następującą prośbą:

Pozwólcie mi, Wni ks. ks. Proboszczowie, i Wy zacni Rodacy, odwiedzić strzechy wasze. — Chcę przyjść do was nie jako kolektor, który zbiera przymusowy pewną sumą naznaczony podatek, ale jako żebrak, który z podziękowaniem przyjmie co mu kto ofiaruje. —

Chociaż rozkoszy sami nie macie i ciężary dość wielkie w parafiach, przecież gdy żebrak przyjdzie i prosi o kąsek chleba, o jakie stare ubranie lub obuwie, nikt go z domu nie wypędza.

Otóż chciałbym w roli takiego żebraka przyjść do domów waszych i poprosić o kęs chleba i o sukienkę dla nieszczęśliwej istoty — sieroty.

Któż z was odmówiłby prośbie takiej?

Nikt z pewnością. — Dla tego proszę Wnych ks. ks. Proboszczów, Szanowne Komitety Kościelne i Was Drodzy Rodacy, dajcie mi znać, który ks. Proboszcz i Jego parafia przychyla się do mej prośby — kto mi pozwoli pójść w progi wasze i żebrać o chleb dla głodnych sierót?

Jeszcze raz zaznaczam, nie mam zamiaru zbierać podatku, ale prosić o wdowi grosz, o okruszyny spadające ze stołów waszych.

Ufny, że nikt mej prośbie nie odmówi, kreślę się w imieniu blisko 200 polskich sierotek,

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S.Sp.
Żebrak dla Sierót.

UWAGA: Powyższa odezwa została rozesłaną do wszystkich Wielb. ks. ks. Proboszczów we wtorek po południu — i już, kiedy pismo idzie do druku, otrzymujemy od Wielb. ks. A. Tarkowskiego z McKeesport, Pa. zaproszenie do zebrania ofiar domowych w tejże parafii. Serdeczne podziękowanie ślą niniejszem sierotki za tak szybką pomoc. X. C. T.

(Nadesłane).

O pracy społecznej.

(Dokończenie)

Najsmutniejszy objaw u nas, to zarzut braku patryotyzmu. — Każdy, jako tako wykształcony Polak przyzna, **że wszystkie stronnictwa polskie patryotyczne,** dążą do utrwalenia polskiego społeczeństwa.

Mimo to, po gazetach liberalnych, redagowanych podobno przez ludzi bardzo mądrych, stronnictwo liberalne zarzuca nam polakom — katolikom na prawo i na lewo zdradę, brak patryotyzmu, brak narodowości, itd.

Przez te zarzuty, stronnictwo liberalne grzeszy pychą, bo sobie jedynie przypisuje cnotę patryotyzmu, grzeszy także brakiem uczciwości elementarnej, brakiem miłości i sprawiedliwości.

Miłość Ojczyzny, nazywamy patryotyzmem.

Jak każda cnota, tak i patryotyzm nie spada z nieba.

Nie oznacza bowiem miłości Ojczyzny, jaknajczulsze, najnajtkliwsze uczucie, że człowiek podług frazesu utartego, radby jej nieba przychylił, ale jak każda cnota, **wyraża pewien nastrój woli oraz czynności, z niego płynące.**

Patryotyzm znaczy spełnienie obowiązków, jakie nakłada przynależność do pewnego narodu odpowiednio do położenia, w jakiem znajduje się Ojczyzna, i naszego do niej stosunku, naszego w niej stanowiska.

Jeżeli Ojczyznę miłujemy zbyt mało, jeżeli miłujemy ją fałszywie lub przewrotnie, a choćby tylko bezrozumnie, grzeszymy brakiem patryotyzmu.

Można więc grzeszyć brakiem patryotyzmu, można też grzeszyć nadmiarem.

Miłuje nadmiernie Ojczyznę,— kto ją miłuje więcej niż Boga, kto dla miłości Ojczyzny nie miłuje siebie, więc poświęca duszę swoją kto nie miłuje bliźniego, więc go nienawidzi.

Po dziś dzień, wielu jest Polaków w Ameryce, grzeszących tym nadmiarem patryotyzmu. Ich dewizą:

„Zemsta, zemsta na wroga,
Z Bogiem, i choćby mimo Boga".

Usposobieie takie nazywa się nacyoalizmem.

Zatracenie Swej duszy dla zabicia nieprzyjaciela, nazywa się wallenrodyzmem. — Potępił go Mickiewicz w swoim poemacie, potępił go wyraźnie Krasiński, ten wielki sędzia fetyszów narodu polskiego.

Nacyonalizm w każdym narodzie przybiera kształty trochę odmienne i barwy stósownie do charakteru narodowego.

We Francyi krzykliwy szowinizm, we Włoszech gorąca irridenta, w Niemczech brutalny hakatyzm, **nasza zaś wszechpolskość** prym trzyma w śmieszności i ubóstwie ducha.

Rzecz prosta, nacyonaliści w Ameryce, nie przyznawają się do szowinizmu.

Głoszą, że oni patryoci, i to patryoci jedyni.

Innych wszystkich odsądzają od patryotyzmu.

Ponieważ nazwa **„patryotyzm"** wyraża coś szlachetnego, podszywanie się podeń nacyonalistów, przedstawia oszustwo mniej lub więcej świadome.

Nie tak mamy, nie tak możemy sobie postępować, jako patryoci— chrześcijanie.

Chrześcianin prawdziwy, będąc z sumienia, z serca i z przykazań Bożych miłośnikiem Ojczyzny, nie zasadza patryotyzmu swego na dzikości, na zazdrości i na samolubstwie.

Z powyższych uwag, niech każdy zdrowo sądzący i wierzący Polak osądzi, czyj patryotyzm jest prawdziwy i dla Polski korzystny, a czyj fałszywy i szkodę przynoszący Ojczyźnie.

W związku z patryotyzmem pozostaje godność narodowa.

Prawie wszyscy powtarzają ten zwrot: **„godność narodowa"**, ale mało kto zdaje sobie sprawę, co to znaczy.

Jestem pewien, że nasi panowie liberali, którzy siebie za jedynych patryotów i szermierzy ogłaszają, znaleźliby się w nielada kłopocie, gdyby kto ich spytał: **Co to właściwie godność narodowa?**

Pojęcie godności przeniesiono na naród z człowieka. — Co oznacza u człowieka?

Podług zdania nauki katolickiej rozróżniamy: godność wewnętrzną i zewnętrzną.

Wewnętrzną godność utóżsamia się z wartością istotną człowieka, jest to człowiek sam w obec siebie.

Godność zewnętrzna, to mniemanie, jakiem człowiek cieszy się u ludzi, naturalnie u ludzi rozumnych.

Godność wewnętrzna zależy więc bezpośrednio od zgodności życia człowieka z zasadami prawa Bożego.

Im człowiek lepszy i cnotliwszy, gorliwiej spełnia obowiązki, tem godności wewnętrznej ma więcej, **im gorszy i grzeczniejszy,** nie dba o obowiązki swoje, tem mniej ma godności.

Godność zewnętrzna zależy od tego, za co człowiek uchodzi.

Ta godność zewnętrzna, niekoniecznie kryje się z wewnętrzną.

Człowiek dobry, może uchodzić za złego, człowiek zaś zły za dobrego.

Należy jednakże pamiętać, że każdy ma prawo do dobrej o sobie opinii.

Zastósujmy teraz te pojęcia godności do narodu.

Godność wewnętrzna zależy od tego, jaki jest naród, **godność zewnętrzna,** za co ten naród uchodzi.

Jeżeli naród dąży do celu, jaki mu przeznazył Pan Bóg, dąży drogą wskazaną przez Boga, posiada godność wewnętrzną.

My więc Polacy, pragnąc godności narodowej wewnętrznej, dążyć musimy do poznania celu naszego narodu, i postępować w sposób przykazany prawem Boskiem — sumieniem swojem.

Godność zewnętrzna narodu polskiego należy od tego, za co nasz naród będzie uchodził w oczach ludzi uczciwych.

Jakąż może być nasza godność narodowa zewnętrzna, jeżeli porzucimy Boga, żyć będziemy bezbożnie, staniemy się krzykaczami, i t. d.?

Wszyscy uczciwi ludzie nas potępią i nazwią gwałtownikami, — szowinistami, bezbożnikami, a jednak liberali chcą, aby takim był asz naród w Ameryce. — Czyż więc ludzie, którzy chcą Polaków wyzuć z godności narodowej, nazwać można patryotami?

A zatem: jak prawdziwa godność narodowa odpowiada patryotyzmowi, tak nacyonalizmowi odpowiada pycha narodowa.

Radzimy wszystkim przeczytać prześliczny wiersz ks. dr. Barabasza z Baltimore, który umieszczamy na innem miejscu, a który tak trafnie wykazuje, jak mało dziś dbamy o prawdziwy patryotyzm i o prawdziwą godność narodową.

Ks. C. T.

MIEJSCOWE.

NA ROZDROŻU.

Na innem miejscu zamieszczamy artykuł z Dziennika dla Wszystkich, malujący w dokładny sposób drogę po której kroczy Monsignore Paukszto. Radzimy każdemu przeczytać ten artykuł a dowie się pięknych rzeczy o tej wykolejonej powadze. Tak to człowiek pyszny upada i stacza się coraz to niżej i niżej aż na samo dno upadku i nędzy moralnej. Żal nam tego człowieka jako człowieka, że mogąc pracować dla dobra Narodu swego, chwycił się burzenia i ginie pod ruinami, które sam na własną głowę ściąga.

I pytamy się Ciebie Monsignorze, coś zdziałał przez wydawanie piętnastu numerów swojego Związku. Czy oświeciłeś lud, czy ździałałeś cośkolwiek dobrego? Ot zawiść niecna i chęć zemsty dyktowała Ci paszkwile i plwanie na ludzi, którzy Ci kiedyś stali przyjaciółmi. W błocie tarzałeś się przez piętnaście numerów, at zbłota nic innego jak plugawstwo nie może powstać.

Misya w nowej parafii.

W nowo założonej parafii św. Cyryla i Metodego w McKees Rocks odbędzie się Misya św. dnia th od 9 do 23 pazdziernika br. Misye odprawiać będą OO. Redemptoryści, O. Franciszek Jasiński i O. Franciszek Grochowski.

Nowa ta parafia położona jest przy ul. Locust & Chartiers ave. Proboszczem tej parafii jest Wny ks. Jan Robaczewski.

Serdeczne powitanie.

W poniedziałek powrócił po dłuższym pobycie w Europie w stronach rodzinnych, Wny ks. Józef Szwarcrok, proboszcz parafii N. P. M. na górach. Cała parafia witała swego proboszcza serdecznie dając tem wyraz za niecne napaści jakich swego czasu dopuszczał się osławiony Monsignore z Allegheny.

Gra w piłkę koszykową.

Gniazdo Sokołów na południowej stronie otwiera z dniem sobotnim tego tygodnia sezon gry w piłkę koszykową. Niejako wstępem do sezonu była gra w ubiegłą sobotę, w której gniazdo sokole Adama Mickiewicza zwyciężyło klub (White Eagle) Białego Orła z McKeesport punktami 8 do 7 W te sobotę zmierzy się Sokół polski z klubem All Stars. Początek w sobotę wieczorem o godź. 8ej.

Ze strony klubu „Polski Sokół" staną druhowie: Czarnowski, Poczwardowski, Letki, Krupa, Maryniak.

Ze strony All Stars: C. Pater, Wiśniewski, J. Pater, Wiszocz, Hamond.

Czas trzymać będą druhowie: S. Poczwardowski i Pietras. Rozjemcą będzie druh Dupski.

A teraz pytamy się wszystkich czyż to nie lepsze przepędzenie czasu wieczorami, aniżeli wystawanie po narożnikach i wysiadywanie ław po szynkach?

Po balu Sokolic.

W poniedziałek wieczorem urządziły Sokolice na południwej stronie zabawę taneczną ze śpiewami i ćwiczniami Sokolic i dziatwy. Obszerna Sokolnia zapełnioną była dosłownie po brzegi. Całe zastępy młodzieży i starszych pszybyły na te zabawę okazując tem sympatyę dla młodego gniazda Sokolic. Ćwiczenia dziatwy, śpiew solowy druhny Gołębiewskiej wywoływały długo nie milknące oklaski, a już gdy na scenę wystąpiły sokolice poprostu zasypano je gorącem przyjęciem. Od niedawna ćwiczą dopiero sokolice a już pod czujnym okiem naczelnika Szybatki zdobyły pierwszą nagrodę za ćwiczenia na Zlocie w Carnegie, a w poniedziałek odtwarzając te same ćwiczenia wykazały, że rzeczywiście zasługują na to w całej pełni.

Jesteśmy przekonani, że zabawa poniedziałkowa przyniesie dla gniazda Deotymy całe zastępy nowych członkiń, a sprawa sokola na południowej stronie nowe szeregi szermierzy.

Ciekawy interes.

Dostaliśmy w tych dniach korespondencyę podającą nam ciekawe stosunki pewnego interesu pewnej pani Heleny przy ul. Butler. Jakkolwiek nie chcemy takich rzeczy brudnych ogłaszać boć moglibyśmy niemi zapakować całą gazetę, lecz jeśli przybiera taka historya jaskrawsze formy — chcemy pokazać światu, że źle się dzieje i ostrzedz przed złem. — Otóż pewna panna Helena jak wyżej wspominalśmy (poco nazwiska) prowadzi sobie taką restauracyjkę i nie wszystko tam prowadzono zgodnie z przepisami policyjnymi, gdyż gdy policya zaglądnęła do tego miejsca, to pięciu obecnych musiało się wynosić oknem, jedynastu zapakowano do wozu policyjnego i musieli popłacić po 25 dolarów a p. H. 80 dolarów. Stosunkowo wysokie te kary spadły na goszczących w tym domu dlatego, że przy odwiedzinach czułej opieki policyi znaleziono piwo, wódkę, karty i pieniądze na stole. No wie świat cały, że „speak easy" uprawia wielu, ale tam jest podobno jeszcze coś więcej, bo jak nam donoszą to p. H. dba o zabawę i sprowadza z sąsiedniego miasteczka towarzystwo żeńskie, które rozwesela gości. Donosi nam dalej nasz łaskawy korespondent, że ma nazwiska stałych gości i takowe nam nadeszle, jeśli nadal ci panowie zechcą zaszczycić swoją obecnością ten wesoły domek.

Nie podajemy adresu i bliższych określeń, ci których się to tyczy, wiedzą dobrze o tem.

Uwaga więc, bo będzie nie potrzebne świństewko.

Wyłazi szydło z worka.

Opinia wielu ludzi a szczególniej robotników fabrycznych wskazywała na to, że po wielu fabrykach uprawianem jest łapownictwo i to czasami na wysoką skalę. Szczególniej ofiarami tego procederu padali rodacy i w ogóle forejnerzy, którzy za pracę otrzymaną w fabryce musieli płacić, często nawet wygórowane sumy.

Taki wyzysk wyszedł na światło dzienne w fabryce Carnegie Steel Company w Duquesne. W poniedziałek wniesiono sprawę o sprzysiężenie przeciw pomocnikowi asystenta James H. Rice i polskiemu naganiaczowi Alekandrowi Sandorskiemu. Sprawę wniósł naczelnik tajnej policyi młynów Carnegiego Nicholas S. Bender.— Rice i Sandorski oskarżeni są, że za pewne sumy pieniędzy składane w ręce Sandorskiego forejnerzy otrzymywali roboty we fabryce. Na przesłuchach przed aldermanem Gleasonem w McKeesport Sandorski zeznał, że ten sposób dawania robót ciągnie się już od szeregu lat i prawie wszyscy robotnicy forejnerzy musieli płacić za robotę. Sandorski w dalszych zeznaniash wyjawił, że przeciętnie od 10 do 15 dolarów dziennie pobierał za prace dawane, a robotnicy, kupujący takową nawet nie byli pewni czy na długo będą takową posiadali. Powołano dwudziestu pięciu świadków na razie i wszyscy zeznali, że za pracę musieli płacić.

Sędzia wyznaczył kaucyę na Rice i Sandorskiego po $1000, Sandorski nie mogąc złożyć kaucyi dostał się do więzienia, gdzie oczekiwał będzie dnia rozprawy.

Tajemnicza nieznana choroba.

Doktorzy spostrzegli w ostatnich czasach pojawienie się niezbadanej jeszcze a również nieznanej choroby, którą na razie oznaczyli nazwą Paraliż dziecinny. Bardzo wiele wypadków tej nowej choroby zanotowano w okolicach Pittsburga, a szczególniej w okolicy zamieszkałej przez bogaczy Pittsburskich w Sewickly. Choroba objawia się przez sparaliżowanie części ciała i o ile okazało się często powoduje śmierć. Co jest jeszcze ciekawszem i niebezpieczniejszem, to że po zapadnięciu jednej osoby w domu choroba przenosi sie na inne Jaką jest przyczyna choroby dotychczas nie zbadano. Choroba najczęściej pojawia się u dzieci. Ostatnio biuro zdrowia notuje wypadek w rodzinie Lamontów w Sewickley gdzie 16 letni chłopak zachorował na paraliż nóg, a jego dziesięcio letnia siostra zapadła na sparaliżowanie obu rąk.

Uszedł śmierci.

Dr. P. Franklin członek rady miejskiej,tylko przytomności umysłu zawdzięcza, że uszedł śmierci. Jadąc automobilem po Center ave w pobliżu Millvale ave. naraz spadł na automobil przewód tramwajowy i drut dotykał spodniej części automobilu. Drut zetknąwszy się z ziemią ział jak wąż piekielny, ogniem i iskrami i zwijając się opasywał automobil. Dr. Franklin nie stracił przytomności lecz przerzuciwszy lewar na szybszy bieg, skierował automobil na chodnik i w ten sposób wydobył się z ognistych pierścieni skrami sypiącego drutu. Tylko szczęściu i przytomności zawdzięcza, że nie doznał porażeń prądem elektrycznem.

W nowej hali pierwszy bal.

Rzeczywiście dawał się uczuwać brak większej hali wśród mieszkańców Penn ave. i sąsiednich ulic. Temu brakowi zapobiegła firma Kleina, rzerabiając olbrzymi budynek pod no. 2813-19 Penn ave. na halę do zabaw, przedstawień i zgromadzeń.

Pierwszą zabawę w nowej tej hali będzie miało Tow. Sokół Polski im. Księcia Józefa Poniatowskiego, nie dawno zorganizowanę gniazdo przy Penn ave i 28 ulicy. Na program składają się ćwiczenia druhów gniazda, ćwiczenia sokolic jak również dziatwy. Właściciel hali wszystkim gościom paniom i panom rozdawał będzie piękne prezenta w upominku otwarcia. Spodziewamy się, że jakkolwiek hala ta jest w stanie pomieścić do 2000 osób będzie zapełnioną i zabawa będzie ze wszech miar wesołą a spokojną.

Wody Sodowe.

Jedyna prawdziwie polska spółka wód mineralnych „Mt. Royal" poleca swoje wody sodowe. Spodziewamy się, iż Szan. komitety balowe nie wezmą od innonarodwców, mając swój własny polski wyrób. Ofis: Róg 45ej i Plummer ulicy poniżej Butler.

Wspaniały Wieczorek.

Dowiadujemy się, iż Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza z parafii św. Stanisława Kostki urządza w dniu 26go Października wspaniały wieczorek składkowy. Jak wiadomo Szan. Publiczności, to Towarzystwo to znane jest z urządzenia podobnych wieczorków, które zawsze wypadają znakomicie. A również warto aby młodzieży tej dopomódz. Wieczorek urządza Towarzystwo w nowej hali Kleina przy 28ej ulicy. Wstęp na wieczorek wynosi $2.50 od pary. — Brawo Młodzieńcy!

ROZŁAM TRWA DALEJ.

Czas sejmów Unii obydwu rozłamów przeszedł. Skończyły się debaty rozprawy i zaklinania i wzywania do zgody i prywata zwyciężyła. Jak to wiadomo istnieją dwa odłamy Unii polskiej, jeden rezyduje w Buffalo i miał Sejm w Niagara Falls; drugi, drugi tak zwany zadząd administracyjny w Wilkesbarre i miał również Sejm w siedzibie swojej. Na sejmie w Chicago popsowała się zgoda i jedni poszli za jedną częścią urzędników inni za drugą i powstały dwie Unie. Usiłowano pogodzić na sejmach odłamy lecz usiłowania spełzły na niczem i nadal pozostał ten sam galimatijas.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. ks. P. Kwapuliński, kapelan
Jan Marohn, prezydent.
3612 Brereton ave, Pittsburg, Pa.
And. Ratajewski, Vice prezes,
3030 Brereton ave., Pittsburg Pa.
Leopold Buchhoz, kasyer
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy:
Jan Hareński, 3040 Brereton ave.
St. Ciemielewski, 3212 Dickson str.
Władysław Mielcuszny, 144—44 str.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
WŁ. J. SZELONG
122—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock str., Pittsburg, Pa.

A. Szramowski, marszałek
3347 Vesper str. Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $1000, $750, $500 lub też na $250.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ i Ochronkę.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. — Br. św. Józefa, sekr. St. Basikowski, 844 Liberty str. N. S. City. — Posiedzenia w czwartą niedzielę każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. — Ryc. św. Michała Arch., No. 1, sekr., Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. — Strzelcy św. Jadwigi No. 1, sekr. Fr. Tatarski, 1621 Penn ave., rear, City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. — Br. św. Franciszka Xaw. sekr., Jan Iwiński, 335 Hancock str., City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa V. — Br. św. Walentego, sekr., Michał Okoński, 4812 Hatfield str. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.

Grupa VI. — Tow. św. Wojciecha, sekretarz Fr. Wiśniewski, 852 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najśl. Serca Jezus.

Grupa VIII. — Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa IX. — Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn ave., City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. — Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. — Br. św. Antoniego, sekretarz Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. — Br. św. Stanisława K. sekr. J. Hotarski, box 493 Crabtree, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XV. — Br. św. Antoniego Pad., sekr. A. Olszewski, 701 Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jana Kantego.

Grupa XVI. — Br. św. Józefa, sekr., Aug. Wiśniewski, 33 and Ridge st. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Gupa XVII. — Br. św. Stanisława B. M. sekr. Feliks Urbanowski, box 33 Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K. Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. — Strzelcy św. Jadwigi Na. II. sekr. Jakób Paciak, 3021 Preble ave., City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa XIX. — Ułani św. Kazimierza Kr. sekr. Stefan Mantz, 664 2nd ave., New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. — Ryc. św. Michała Ar. No. III., sekr. Jan Ramke, 3065 Phelan alley City. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Grupa XXIII. — Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski 21 Roberts alley City. — Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. — Br. św. Stanisława K sekretarz M. Brzuchacz, — Boswell, Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. — Husarzy Pułaskiego sekr. L. Laszkiewicz 3034 Preble ave. City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. — Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek box 96 Export, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. — Br. śś. Ap. Piotra i Pawła, sekr. Ig. Górecki, 600 Washington st. N.S. City. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. — Br. św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, sekr. St. Nowicki, box 315 Canonsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycyusza.

Grupa XXX. — Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. M. Przybylski, — Ford City, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXXII. — Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa XXXIV. — Tow. św. Stanisława B. i M. —Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca, sekr. T. Walczak, Everson, Pa.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

KS. PAUKSZTO NA ROZDROŻU.

Za bardzo tanią monetę chce sobie wydawca pisemka tygodniowego „Związek", ks. Pauk-szto Iskierka zjednać popularność wśród szerokich mas.

Przepowiedzieliśmy mu — przed kilku tygodniami, że się zupełnie zbrata z Hodurami i Kowalskimi, Żeśmy się nie omylili, o tem świadczy ostatni, 14 numer jego pisemka z dnia 16 września. Brnie ten człowiek coraz głębiej i wkrótce zupełnie utonie.

Na stronicy drugiej wspomnianego numeru w szpalcie trzeciej umieścił korespondencyę z Mikado w Kanadzie i między innemi tak się wyraża o władzy kościelnej i papieżu:

„Rrzymscy katolicy: Francuzi, Niemcy, Ajrysze, Rusini, Polacy zostają wszyscy w srogiej niewoli znanych w całym świecie bogaczy, spekulantów, politykierów Jezuitów, którzy, w różnych barwach, tytułach, imionach stanowią jeden „Komunizm" despotów bez ojczyzny pod srogą regułą swego generała miliardera wiernego— wodza i pachołka rzymskiego.

Takie zdania, których by się najgorszy wróg Kościoła katolickiego nie powstydził, głosi w swem pisemku ksiądz, który jeszcze w dodatku śmie o sobie pisać, że sam jest ‚dostojnikiem' Kościoła, jak to zaraz obok w drugiej kolumnie w napaści na księdza dziekana Pitassa głosi.

Papież u tego człowieka jest „pachołkiem rzymskim". — Nie wiemy, czy kto przed ks. Paukszta na takie przezwiska Namiestnika Chrystusowego sobie pozwolił, Jemu, ks. Paukszcie, został haniebny zaszczyt przezwania papierza wodzem bogaczy, spekulantów, politykierów, generałem despotów i miliarderem.

* * *

Słuchaj księżyno!

Inne potęgi, inni mocarze — rzucali się w swym gniewie na namiestników Chrystusowych, lec zawsze rozbijali sobie swe zaperzone pałki o puklerz, broniący skały piotrowej.

Możesz rzucać się na biskupów amerykańskich, którzy — często gęsto dopuszczają się nadużyć względem naszego ludu: możesz napadać jak wściekły, na swych konfratów za ich żeczywiste lub w twej wyobraźni wylęgłe nadużycia, występki i zbrodnie, możesz to robić ty, choć faktycznie jesteś jednym z największych gałganów, którzy kiedykolwiek na siebie sutannę włożyli i nawet dostojeństwami — kościelnymi na zewnątrz błyszczą — powtarzamy na księży i biskupów możesz napadać, chociaż jako kapłan i sługa Boży wielki grzech popełniasz, ale żebyś lżył papieża, szerzył do niego kacerską nienawiść, na to żadne pismo uczciwie polskie pozwolić nie może.

Naród polski, aczkolwiek — pod wielu względami liberalny, związał się na wieki ze Stolicą Apostolską, na skale Piotrowej ufundowaną. Przywiązanie naszego narodu, naszego ludu do namiestnika Chrystusowego jako głowy Kościoła, jest serdeczne tysiącami najszlachetniejszych wierzeń i tradycyi — utwierdzone, a ty marny robaku śmiesz nam pluwać na te nasze świętości religijne i narodowego, a zastępcę Chrystusowego na ziemi śmiesz przezywać pachołkiem rzymskim!

Jak nam Bóg miły, tego już za wiele!

A powiedz, księżyno, co ty właściwie chcesz dać temu ludowi, który dla rzekomego oszczędzenia mu kilku groszy chcesz zniechęcić do naszych tradycyi religijnych? Czy masz coś lepszego, — czem mógłbyś nam zastąpić Kościół rzymsko katolicki, czy masz kogo, ktoby naszemu ludowi i woglóe nam zastąpił widomą głowęKościoła Chrystusowego? Mówże księżyno!

Nie masz nic lepszego. Sam przed tygodniem, czy dwoma tygodniami napadłeś na Hodura i naczelnika maryawitów Kowalskiego. Komuż więc właściwie chcesz oddać te owieczki, które swem pisemkiem sprowadzasz na manowce, obdarzając Ojca św. przezwiskiem rzymskiego pachołka?

Pachołkom się nie służy. Musisz więc mieć jakiś utajony cel do którego zmierzasz. Tym celem jesteś ty sam.

Chcesz wywlekaniem prawdziwych i urojonych skandalów księżych zwrócić na siebie uwagę ludu za sensacyą goniącego, chcesz zjednać sobie jak najwięcej czytelników, chcesz za śmiałe napaści na swych konfratrów i biskupów napędzić do swej kieszeni jak najwięcej dolarów; — zazdrościsz proboszczom dochodów, sam dla swej przewrotności probostwa dostać nie mogąc, i pustą kieszeń zapełniać ofiarami łatwowiernego ludu, sprzedając mu swą podobiznę i swą gazetkę. Zarzucając księżom składki talerzowe po kościołach sam żebrzesz po całej Ameryce, narzucając poczciwcom swą fotografię po 50 centów za sztukę. Sprytny z ciebie, szarlatanie, kolektor i wyłudzać grosza z ogłupionego przez ciebie ludu. Gdyby coś podobnego — zrobił jaki inny ksiądz, napadłbyś na niego wydrwił i wyszydził. Ale tobie ma to uchodzić. Jakiem prawem? Jak ty marny oszczerco głowy Kościoła i namiestnika Chrystusowego, śmiesz zalecać się naszemu ludowi katolick., jak śmiesz się zbliżać do niego i swym oddechem jadowitym zarażać naokoło niego powietrze!

Odczep się uwodzicielu, od tego dobrodusznego i łatwowiernego ludu. Wytrącając tace i koszyczki do zbierania z rąk księżych, sam olbrzymim miechem potrząsasz. Niestety lud prosty tego nie widzi, bo w swej łatwowierności nie umie patrzeć w głąb serc i umysłów.

* * *

Że księdzu Paukszcie zależy na tumanieniu ludu, wynika między innemi także z jego uwag redakcyjnych nad Kongresem Eucharystycznym. Natrząsa się z narad dygnitarzy Kościoła, którzy zastanawiali się nad scholastyką z wieku dwunastego, a nic nie wspomnieli o wyzyskiwanych w dwudziestym stuleciu ludzie roboczym, wyzyskiwanym — przez trusty świeckie i kościelne.

Zdania takie muszą na naiwnym wywierać magiczny — wpływ. Wie on w jaką strunę uderzyć. Daje naukę delegatowi papieskemu, kardynałowi papieskiemu, kardynałowi Vanutelemu, aby lepiej wejrzał w stosunki Kościoła katolickiego w Ameryce, a nie bawił się w rozbieranie nauk — scholastycznych.

Tanie to słowa, tem tańsze, że ks. Paukszcie dobrze wiadomo dla czego się kongresy eucharystyczne odbywają. Ale szafuje słowami, aby umysły odwrócić od rzeczy wzniosłych, a przykuć je do spraw poziomych, drugo i trzeciorzędnych lub takich, które z kongresem eucharystycznym i właściwą — misyą ks. kardynała Vanutellego nie mają najmiejszego — związku. Lecz jemu, bałamutowi, zależy jedynie na podjudzaniu szerokich mas przeciw władzy kościelnej, aby on sam na tem lepiej wyszedł. Im śmielej będzie ujadał na duchowieństwo im bezwzględniejszą zajmie postawę względem głowy Kościoła naszego, im więcej po uliczkowsku nawymyśla papierzowi, tem większego nabierze rozgłosu, tem więcej jednostek z zarodkiem warcholskim w sercu rozkupywać będzie jego gazetke i jego fotografię, tem szerszem korytem popłyną dolary do jego dziś bardzo pustej kieszeni.

Głodna krowa najwięcej i najgłośniej ryczy. Biskupi amerykańscy odstawili od żłobu ks. Paukszte, dla tego tak głośno i żałośnie porykuje. Lecz niech ks. ten pamięta, że krowę nieużyteczną wieszają na — kołku. I jego jeszcze taki spotka los ze strony władzy kościelnej i samego ludu, który dziś tak bezczelnie i zapamiętale bałamuci. Łaska pańska na pstrym koniu jeździ; a jeżeli tym panem są zmienne jak kapryśny wiatr szerokie masy, wtedy z góry skazany jest na stracenie ten, kto na niej buduje swą przyszłość.

To przepowiadamy ks. Paukszcie i smutny będzie jego koniec. Ksiądz, który Ojca św. pachołkiem rzymskim nazwał, na co innego nie zasługuje.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą zęść cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przypieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ocię żałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na blednicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny środek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kwałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Odsłonięcie pomnika w Jeziorku.

Dnia 28 sierpnia odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. Pomnik ufundowało dwóch uczniów lwowskiej szkoły przemysłowej: pp. Starzyński i Hubert. W uroczystości oprócz przedstawicieli lwowskich i stanisławowskich — stowarzyszeń, wzięli liczny udział włościanie z okolicznych miasteczek i wsi. Po Mszy św. udano się pod pomnik, gdzie przemawiali pp. Poschinger, Szczepański Bursztyn, Wiewiórski, hr. Dzieduszycki z Jezupola i Koplański.

Rzadkie zjawisko na niebie.

Z Bobowej piszą: Dnia 23 z. m. około godz. 10 wieczorem pojawiła się na zachodnim widnokręgu piękna tęcza żółtego koloru. Tęcza odbijała się w wilgotnych chmurach od tarczy księżyca. Zjawisko trwało ¾ godziny, obserwowane przez gromady ludzi.

Szkarlatyna w Nowym Sączu.

Przybrała takie rozmiary, że władze wojskowe czuły się zniewolone uwolnić od ćwiczeń powołanych już rezerwistów. Natomiast władze szkolne noszą się z zamiarem rozpoczęcia wpisów i roku szkolnego dopiero od 1 października.

Nie chciał żyć na świecie.

Dnia 31 sierpnia rano zauważył budnik dozorujący przestrzenie za cmentarzem żydowskim w Krakowie jakiegoś człowieka leżącego nieruchomo na torach. Gdy budnik chciał nieznajomego siłą usunąć z torów, przyszło do szamotania, w którym jednakże nieznajomy okazał się silniejszym. Budnik widząc zbliżający się pociąg, — wstrzymał go sygnalizując rękami maszyniście — niebezpieczeństwo. Zawezwany żołnierz policyjny odprowadził desperata, tak koniecznie pragnącego śmierci, do aresztów policyjnych, Jak się następnie w śledztwie policyjnym wykazało, desperat, 56-letni Julian Szymczyk, pochodzi z Bochni, gdzie jako szewc zarabiał na życie. Teraz jednakże obrzydziwszy sobie życie przez dzieci, które mu wciąż dokuczają, postanowił wreszcie skończyć. Niedoszłego samobójcę zatrzymano w aresztach.

Ostrożnie z terpetyną, bo łatwo zapala,

Marya Barcichowska, dozorczyni dozorczyni domu we Lwowie, sporządzała na rozpalonej kuchni masę na podłogi z terpetyny i wosku. Wskutek nieostrożności Barcichowskiej terpetyna w baniaku zajęła się a ogień zagrażał kuchni. Mąż Barcichowskiej, aby usunać niebezpieczeństwo, porwał naczynie z palącą się terpetyną, chcąc je wynieść na podwórze. Wtem baniak wypadł z rąk, a terpetyna rozlała się po podłodze, wzniecając groźny pożar. Na krzyk Barcihowskich zbiegli się domownicy i słumili ogień, który objął już sprzęty domowe. Płonąca terpetyna poparzyła ciężko 3-córeczkę Barcichowskich Bronisławę, dziecię opatrzyła stacya ratunkową.

Człowiek-zwierze.

Sowka Pierożek, dozorca domu we Lwowie, pobił tak ciężko kilkuletnie dziecko zamieszkałego tam stolarza Kiliana, że nie można go było przyprowadzić do przytomności i nieprzytomne odwieziono do szpitala. Jak zeznali świadkowie Pierożek z zamiłowaniem znęca się nad dziećmy lokatorów i sąsiadów, wyszukując z lada jakiej drobnostki powodu do napaści na nie. Zdziczałe indywiduum przytrzymano w aresztach policyjnych. Zaznaczyć należy, że Pierożek jest Ukraińcem.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Śmieć przu pracy.

W Sedlminowie pod Strzeldem robotnik Jan Widomski, zatrudniony przy młóceniu, pochwycony został przez pas u koła rozpędowego i niebawem postradał życie; pozostawił wdowę i kilkoro drobnych dzieci.

Burzliwy wiec.

W Zabrzu na Górnym Śląsku odbyć się miał w ostatnią niedzielę wiec, który zwołał polski komitet wyborczy na powiat zabrski. Sala była zapełniona. Tymczasem przeszło 100 socyalistów wyprawiało takie hałasy że nie pozwolili mówić ani p Siemianowskiemu z Gliwic, ani posłowi Korfantemu. Ostatniego skaleczono lekko nożem. Wiec został rozbity.

Balon Zeppelina spalony.

Nie mają szczęścia balony systemu Zeppelina. Już kilka zostało zniszczonych. Znów spalił się doszczętnie w Oos w Badenii balon „Zeppelin 6", używany do stałych wycieczek.— Pożar wybuchł w tylnej gondoli, gdy balon umieszczono w hali. W przeciągu siedmiu minut pozostały tylko strzępy. — Zajął się również dach hali, ale ogień wkrótce zdołano stłumić. Podczas pożaru wynikłego z powodu wybuchu 5 osób cięko się poparzyło Spalony balon przewoził stale 34 osoby z Oos do Heilbronn. Zwykle szybował przeciętnie 47 kilometrów na godzinę. Po raz pierwszy musiano przerwać przejażdżkę z powodu zepsucia się w drodze motoru „Zeppelin 6" wrócił do Oos i uległ katastrofie.

Kłeck.

Starym zwyczajem odbywa się tutaj w dzień św. Wawrzyńca i następnie prez całą oktawę nabożeństwo i lud śpiewa pobożne pieśni przed figurą na rynku. I w tym roku 10. z. m. zamierzano urządzić nabożeństwo; skoro jednak ktoś zaintonował „Kto się w opiekę" — nadszedł policyant z dwoma żandarmami i śpiewu zakazał. Na zapytanie u policyi, jakiem prawem władze mieszają się do spraw kościelnych, odpowiedziano z jednej strony, że zakaz nastąpił ze względu na niebezpieczeństwo publiczne, a z innej strony, że nie ma potrzeby, aby takie nabożeństwo się odbywało. Wypadek ten wśród katolickiej ludności wielkie wywołał oburzenie.

Dwa procesy.

Prokurator wytoczył redaktorowi „Pielgrzyma" p. Ign. Wieczorkowi dwa procesy. W pierwszym chodzi o rzekomą obrazę nauczycieli pruskich a w drugim o obrazę żandarmów których „Pielgrzym" zganił za to, że w czasie procesyi Bożego Ciała stali w hełmach na głowie wśród rozmodlonego tłumu ludu.

Niebezpieczne obrazki kinematograficzne.

Pewien teatr w Opolu ogłosił, że będzie można oglądać odsłonięcie pomnika Jagiełły w Krakowie oraz część pochodu na Wawel. Wobec tego urzędnicy policyjni skonfiskowali odnośną część filmu kinematograficznego, a właściciela zawezwano na policyę, aby wytłumaczył się z popełnionej zbrodni. Ojczyzna niemiecka może znowu na chwilę spokojnie spać.

Z okazyi wizyty cesarzewiczewej w Gnieźnie.

Donoszą nam, że wszystkie cechy, które zostały zaproszone a raczej zawezwane do udziału w szpalerze, miały tam swoich reprezentantów. — Tymczasem należy stwierdzić, że z polskich członków cechu szewskiego nikt w szpalerze nie wziął udziału, gdyż członkowie słusznie wychodzili z założenia, że wolnych obywateli nikt nie ma prawa wzywać do wystawania na ulicy.

W polskie ręce.

Według pism niemieckich większe gospodarstwo w Borzątki pod Kłeckiem przeszło w ręce polskie. — Od niemca Koertha nabył je za 89.000 marek gospodarz Mikołajczak z Gorzuchowa.

Powódź na Śląsku.

Powódź na Śląsku przybiera coraz większe rozmiary i obecnie sięga już nieomal Wrocławia. Odra we Wrocławiu wezbrała z półtora metra na 3,80. Cała nizina wrocławska jest zalaną, rzeki Ohle i Odra pomiędzy Zedlic i Morgenau tworzą jedno nieprzejrzane jezioro. Powódź wszędzie wyrządza ogromne szkody, natomiast w okolicy Kłodzka i Waldenburga woda w rzekach opada.

Pożałowania godne nieszczęście.

W Mareninie w powiecie witkowskim wydarzyło się wielkie nieszczęście. Przy młóceniu zboża dziewczyna Sobczakówna uwijała się obok maszyny, naraz zerwał się pas i całą siła uderzął ją w głowę. S. upadła natychmiast bezprzytomna na ziemię, a lekarz później stwierdził ciężkie wstrząśnienie mózgu.

Brutalny syn.

W Gnieźnie na poznańskiem przedmieściu 23-letni Szczepański sponiewierał ojca we własnem mieszkaniu, a w końcu oblał go podobno naftą i chciał go podpalić. Nie ma pewnie podlejszego czynu jak podnieść rękę na swych rodziców, a w tym wypadku niegodny syn mógł był stać się zbrodniarzem

Chrzest pruski.

Obwody dominalne Gonice i Neuhausen (?) w powieci wrzesińskim zostały połączone w jedną gminę wiejską pod „kulturną" nazwą „Neuhausen".

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Nowe ograniczenia.

Według doniesienia dzienników warszawskich, publiczność skarży się, że podań, pisanych po polsku, nie chcą urzędnicy magistratu przyjmować. Dotychczas przyjmowano podania pisane we wszystkich językach oprócz żargonu.

Warszawa.

Zarząd uniwersytetu warszawskiego ogłosił listę słuchaczy na bieżące półrocze.

W liście widnieje bardzo mało nazwisk polskich. Na wydziale filologicznym na 123 słuchaczów znajdują się zaledwo 2 nazwiska polskie, na medycznym jest ich 25, na prawnym 12. Najwięcej stosunkowo nazwisk polskich spotyka się w liście studyum farmaceutycznego, bo aż 35.

Napad bandytów.

Na przejeżdżającą furmankę ze Złoczowa do Sieradza napadło 7 bandytów, którzy pod groźbą brauningów, zmusili jadących do oddania pieniędzy. Jednemu z żydów przyłożyli rewolwery do skroni, żądając wydania pieniędzy, a usłyszawszy odmowną odpowiedź, — kilku strzałami położyli go trupem, zabierając 1500 rubli.

Na furgonie powstał popłoch nie do opisania. Reszta przejeżdżających wydała wszystkie swoje pieniądze oraz kosztowności na sumę 1000 rubli, poczem bandyci schronili się do pobliskiego lasu. W kilkanaście minut potem tą samą drogą jechał właściciel z sąsiedniej wsi. Bandyci, ograbiwszy go doszczętnie, wyrzucili z karetki poczem oddalili się w kierunku Sieradza.

Zuchwały i śmiały ten napad wywarł w okolicy przygnębiające wrażenie.

Warszawa.

Spadkobiercy Roberta Wolfa, postępując w myśl intencyi i uczuć zmarłego, przeznaczyli na różne zapisy sumę 22,400 rubli, z czego 9,900 rubli na cele użyteczności publicznej.

Częstochowa.

Sędzia śledczy z Noworadomska, p. Swidziński, z naczelnikiem straży ziemskiej, kapitanem Czernogołowkinem, bawili w Częstochowie, poszukując śladów tajemniczego zabójstwa.— Odnaleźli oni tam kupca Potoka, do którego przysłane były koszyki kolei południowo-zachodnich, zawinięte w znalezione przy trupie rogoże.

Potok dziś nie pamięta, komu rogoże sprzedał, w każdym razie śledztwo przyjęło widocznie kierunek pewniejszy i jak się zdaje, zbrodnia spełniona spełniona była nie w Noworadomsku, lecz w Częstochowie lub jej okolicy.

Osobistość trupa dotychczas nie jest wyjaśnioną, wiadomo tylko, że Wójcikowski widziany był niedawno w Zagłębiu Dąbrowskiem, dlaczego jednak nie melduje władzom o swem istnieniu, jest to jego tajemnicą. Zdaje się, że miał już ongi zatarg ze sprawiedliwością i nie chce znów wchodzić w bliższy z nią stosunek.

Łomża.

W Mężeninie w restauracyi Braka zabity został strażnik Swięcki. — Zabójcy, robotnicy fabryczni z Białegostoku, Józef Komorowski i Stanisław Jabłoński, ujęci zostali w pobliskim lesie.

Lublin.

Otruł się tu kontroler, były urzędnik wydziału kryminalnego sądu okręgowego lubelskiego, 45 letni Mieczysław Rzewuski. Pozostawił on kartkę, w której zawiadamia, że „dla rozmaitości" przeniósł się do wieczności.

WAŻNA SPRAWA.

Jeżeli chcesz zabezpieczyć swoje zdrowie powinieneś pamiętać o tem, że najważniejszą rzeczą w ludzkim organiźmie jest krew. Pielęgnuj swą krew, trzymaj ją czystą, zdrową i mocną, naówczas ciało twoje będzie w należytym porządku. Jeżeli krew twa jest w złym stanie, naówczas cały organizm cierpi. Zauważysz stopniowe tracenie sił, brak apetytu, niestrawność. W tych wypadkach Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina robi swoje, oczyści cały system gruntownie. Organy trawienia przyprowadzi do czynności i przez to wytworzy czystą i zdrową krew. Ten środek jest zadziwiającym w chorobach żołądkowych, wnętrzności, krwi i nerwów.

Do nabycia w aptekach i u Jos. Triner, 1333—1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill. Lekarskie porady. Pocztą darmo.

Gdzie szukać pomocy.

„Uważam Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię za prawdziwe zbawienie dla ludzkości", pisze p. Jos. Ryski z Red Wing, Minn. — „Próbowałem różnych środków na mój ból głowy, ale mogę powiedzieć, że nic nie może dorównać tym opłatkom. Oby wszyscy cierpiący wiedzieli, tak jak ja wiem, gdzie szukać pomocy i gdzie uzyskać prędką ulgę." Na sprzedaż u aptekarzy. 25 centów pudełko. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
56—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych....	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....	$2.00
Pojedyńczy numer....................	.05

INTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

(Nadesłane).

SPRAWA ROBOTNICZA.

(Ciąg dalszy.)

Socyaliści, którzy bez wątpienia mało dbają o dobro robotników, bo jeżeli krzyczą, to tylko by ogłaszać swoją potęgę polityczną, — zarzucają nam, że nie dbamy o biednego robotnika. — **Czy to prawda?** myśmy często w gazecie pisali o prawach i obowiązkach robotników, o krzywdzie jaka się dzieje klasie roboczej, o wyzysku pracodawców i td. i td.

Przecież tak jak fanatycy wołać nie możemy: „robotnicy! krzywda wam się dzieje, a ci co was krzywdzą nie chcą się upamiętać, a więc dalej! bić, zabijać mordować!''

Nie! my wykazujemy tę krzywdę, podajemy środki, których użyć trzeba, aby powoli doprowadzić do upamiętania tych, co gnębią i krzywdzą lud roboczy, **ale do gwałtów i mordów podburzać** nie wolno.

W ostatnim numerze „Wielkopolanina'' obmówiliśmy sprawę strajku, zaznaczając z naciskiem, **że koniecznie trzeba nam ustawodawstwa, któreby w opiekę wzięło klasę roboczą.**

Tylko wtenczas, gdy rząd ustanowi prawa, które wezmą w opiekę robotników, zapanuje sprawiedliwość przynajmniej taka, że robotnik nie będzie wyzyskiwany, ale pobierać będzie taką zapłatę by mógł utrzymać swoją rodzinę, dać dzieciom odpowiednie wykształcenie i coś odłożyć na czarną godzinę.

Socyaliści li tylko o zapłacie mówią, tak, jakby parę dolarów więcej, już zupełnie człowieka mogło uszczęśliwić. — O nie! dajmy na to, że robotnik będzie pobierał dwa razy tyle co dzisiaj, że i oszczędzi sobie tysiące i dom własny nabędzie. Czyż to już go zupełnie zadowolni?...

Człowiek nie jest zwierzątkiem, które gdy brzuch swój napełni, już spokojne. — Oprócz ciała, które trzeba odżywić, przyodziać, ma człowiek i dusze, o którą starać się powinien daleko więcej niż o mizerne ciało.

Dla tego dzisiaj, pomówimy o prawach i zasadach, jakie każdy chrześcijański robotnik znać, kochać i otwarcie głosić powinien.

Wiem naprzód, że znów zerwie się w obozie socyalistycznym prawdziwa burza, że umieszczą w swoich gazetach gwałtowne artykuły, aby zwalczać i potępić te zasady, boć stare przysłowie powiada: **„prawda w oczy kole'',** — ale tem się nie zrażam, i proszę was, drodzy bracia, przeczytajcie te rady i wskazówki z uwagą, abyście je sobie **dobrze** zapamiętali.

One wam dadzą możność obrony przeciw tym, którzy przychodzą do Was z ustawami pełnemi kłamliwych obietnic, chcą z serc waszych wydrzeć wiarę i przywiązanie do kościoła.

My nie chcemy od chrześcijańskich robotników ślepego posłuszeństwa, tak jak wymagają socyaliści. — My chcemy, aby każdy robotnik wiedział, za co walczy, co zdobyć może, jakiej sprawie życie w ofierze przynosi.

A więc do rzeczy.

I.

CEL ROBOTNIKA.

1.) Jaki jest ostateczny cel robotnika?

Ostatecznym celem robotnika jest to samo, co jest ostatecznym celem każdego człowieka, — tj. że powinien Bogu służyć, i przez to osięgnąć wieczną szczęśliwość czyli niebo.

2.) Czy człowiek może sobie obrać ostateczny cel tu na ziemi?

Owszem! człowiek obiera sobie tu na ziemi różne cele, a właściwie zadania, np. aby stać się zamożnym, sławnym, aby używać.

3.) Czy te cele (zadania) mogą być ostatecznym celem człowieka?

Nie! a dla czego? — Ostateczny cel człowieka musi być tak obrany, aby go zupełnie i pod każdym względem zadowolił i uszczęśliwił. — Tego zaś te zadania, jakie sobie człowiek w życiu stawia nie są w stanie mu zapewnić.

4.) Czemu bogactwa nie mogą uszczęśliwić człowieka w zupełności? —

Przekonać się możemy choćby z tego, że bogacze zwykle nie są tymi najszczęśliwszymi, bo opanowani gorączką skąpstwa, im więcej mają, tem więcej pragną.

Wszak milionerzy mało dają ubogim; bogaci pracodawcy krzywdzą robotników, bo żal im grosza; ten co ma jeden dom, chce mieć drugi i trzeci; ten co ma setki, chce mieć tysiące, miliony i td.

5.) Czemu słowa i uznanie nie dają człowiekowi zupełnego szczęścia?

Bo sława wyradza próżność, żądzę jeszcze większej sławy i rozgłosu, i ci co pragną sławy, wciąż narzekają, że nie dosyć inni wiedzą o ich wielkich czynach, zasługach, i wciąż żyją w obawie, aby ich ktoś tego uznania, tej sławy nie pozbawił, a tem samem już są nieszczęśliwymi.

Przykładów w tym względzie mamy tysiące w każdym wieku.—

6.) Czemu i doczesne używanie na ziemi, zadowolić nas zupełnie nie może?

Bo używanie na ziemi, pozostawia pustkę w sercu, gdy minęło, człowiek się martwi i truje, że tak krótki czas trwała i że w każdym razie musi się wraz z życiem skończyć.

A zatem: Wszystkie doczesne sprawy lub rzeczy nie są w stanie zadowolnić człowieka w zupełności i pod każdym względem, bo nie są wieczne, kończą się przy śmierci, i nie dla wszystkich mogą być dostępne.

Tak np. niemożliwą jest rzeczą aby wszyscy ludzie byli bardzo bogaci i aby bogactwa zabrać mogli z sobą na drugi świat; tak samo nie wszyscy mogą być sławni bo nie wszyscy rodzą się z takiemi zdolnościami, przez które mogliby się stać sławnymi; także używanie doczesne nie może być udziałem wszystkich, bo np. chorzy tak czy tak są go pozbawieni.

Jeden tylko cel ostateczny, tj. służba Boża, może człowieka uszczęśliwić, bo prowadzi go do szczęśliwości, która nigdy się nie kończy, do szczęśliwości niebieskiej.

Co ma nas pobudzać do tego, abyśmy dążyli do celu, który nam Bóg sam wytknął?

Nasze interesa i nasz obowiązek. Nasz własny interes wymaga od nas, abyśmy się starali osiągnąć możliwie wielkie szczęście. — Ponieważ zaś szczęśliwość wieczna jest nieskończenie większa od wszelkiego szczęścia doczesnego, więc o jej zdobycie jedynie starać się musimy.

8.) Do jakiego fałszywego celu dążą ludzie bezbożni?

Pragną oni jako celu ostatecznego, takiego dobrobytu i porządku socyalnego, w którym ludzkość **stałaby się szczęśliwą bez Boga i tu na ziemi już raj by znalazła.**

9.) Dla czego ten cel jest fałszywy?

Jest fałszywy: a) bo nie jest ten, jaki Bóg Stwórca człowiekowi przeznaczył.

b) Ponieważ ziemi nikt nigdy w raj przemienić nie zdołał i nie zdoła.

c) Bo cel jedynie doczesnej szczęśliwości, nie może człowieka po śmierci uszczęśliwić.

10.) Czy po śmierci, istnieje jeszcze jakieś życie, jakieś niebo i piekło?

Tak, bo sprawiedliwość Boża tego wymaga. Gdyby nie istniało życie pozagrobowe, niebo i piekło, to wiele dobrego pozostałoby bez nagrody, a wiele złego bez kary. — Bardzo często bowiem dobrzy i sprawiedliwi ludzie żyją na ziemi zupełnie bez swej winy, w biedzie, chorobie, nieszczęściu, podczas gdy ludzie źli, niesumienni, często żyją w dobrobycie i wygodzie. — W wielu wypadkach, sprawiedliwość ludzka nie może dosięgnąć i ukarać złych, przewrotnych, wyzyskiwaczy, gnębicieli, i tp. i wiele dobrych czynów pozostaje bez ziemskiej nagrody. Gdyby ci źli nie zostali po śmierci ukarani, a dobrzy nagrodzeni, gdzież byłaby sprawiedliwość Boża?

Dalej, wspólna wiara wszystkich ludów każe wierzyć, że po śmierci za dobre czeka nagroda, a za złe kara. — W końcu, Jezus Chrystus, Pismo św. i Kościół Katolicki wyraźnie nauczają, że jest niebo i piekło.

11.) A przecież socyaliści obiecują uszczęśliwić ludzi na ziemi, skoro tylko stworzą inny porządek społeczny.

Tak, oni obiecują, ale ich obietnice są łudne. Kogóż bowiem dotychczas socyaliści uszczęśliwili? Dalej, jak można uszczęśliwić człowieka, jeżeli mu się Boga z serca wydziera, pozbawia go nadziei nieba, jeżeli obala się podstawę istnienia jakichkolwiek obowiązków? Bez wiary w Boga, upada cały porządek moralny, otwiera się drogę wszelkim występkom.

Jeśli Boga nie ma, to nie ma już nikogo, ktoby nam w sumieniu zabronił mordować, kłamać, źle czynić i td.

Nawet prawa państwowe nie potrafiłyby nas zmusić do posłuszeństwa, gdyby nie istniał Pan Bóg, od którego wszelka władza na ziemi ma swoją moc. — To co utrzymuje porządek w społeczeństwie i moralność, są przykazania Boże i wiara w nagrodę i karę po śmierci.

12.) Czy socyaliści rzeczywiście uczą, że nie ma Boga, i że nie potrzeba religii?

Tak! wyraźnie tego uczą. — Przewódzcy socyalistów, Bebel, Marx i inni, wciąż powtarzają w swoich pismach: **„trzeba sumienie uwolnić od religijnej zmory.''**

Pewien pisarz, który od lat śledzi pracę socyalistów, zebrał ich naukę w tę słowa: **Dziesięć przykazań Socyalizmu:**

I. Ja, socyalizm, jestem twoim panem i bogiem. nie będziesz miał boga, tylko mnie, ani żadnej religii, tylko mnie. — Religia Chrystusa, to rzecz prywatna, nasza nauka, to nauka dla wszystkich ludzi.

II. Nie będziesz nic mówił ani pisał przeciw socyalizmowi, ale bluźnij przeciw Bogu chrześcijan katolików.

III. Pamiętaj, byś regularnie chodził na mityng socyalistów, bo w ten sposób dzień uświęcisz.

IV. Czcij przewodników socyalizmu, bo to twoi opiekunowie, więcej cię kochają jak ojciec i matka. Nienawidź Papieża, Biskupów i wszystkich księży, jako i wszystkich Katolików.

V. Nie zabijaj kolegi socyalisty, ale innych zabijaj i morduj.

VI. Nie bój się używać rozkosznego życia, bo natura pozwala ci na wszystko, a grzech to bajki.

VII. Kradnij otwarcie temu, kto ma więcej jak ty.

VIII. Kłam jak najęty, oczerniaj wszystkich, którzy z socyalistami nie trzymają, byle chwalić nasz raj socyalistyczny.

IX. Możesz pożądać żony bliźniego twego, bo zasada wspólnej własności na to zezwala.

X. Gdy wszystko to wypełnisz nie będziesz potrzebował pożądać dóbr bliźniego twego, bo już ich nie będzie posiadał.

A co? czy taka nauka nie jest bezbożną, złodziejską i otwierającą szeroko wrota do wszelkich występków? I wiara w taką naukę miałaby ci zapewnić raj ziemski?

13.) Czy robotnik nie ma dążyć do polepszenia swego ziemskiego bytu i wytworzenia lepszego porządku społecznego niż jest obecny?

Zapewne, powinien do tego dążyć. — Ale nie powinien uważać tego za swój cel ostateczny. — Robotnik powinien dążyć do polepszenia swego bytu, ale nie przez grzech, np. złodziejstwo, oszustwo, rabunek, lub rewolucyę.

Ma dążyć np. do święcenia Niedzieli; ma żądać ograniczenia pracy kobiet; ograniczenia pracy dzieci; ma prawo upominać się o dobrą i sprawiedliwą zapłatę, aby mógł siebie i swoją rodzinę dobrze wyżywić i td. i tp. — W ogóle, ma prawo starać się o to, aby miał dobrze, nie zapominając nigdy o tem, że ma duszę, i że zbawienie duszy to cel ostateczny każdego człowieka na ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kupcy ogłaszajcie się.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi K. Jana III Sobieskiego pod op. Najświętszej Rodziny w Pittsburgu, Pa., iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się dnia 2go października w niedzielę, zaraz po sumie. Są proszeni wszyscy członkowie na posiedzenie się stawić, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia, nieobecość członka podpada karze podług konstytucyi.— Także proszeni są na to posiedzenie ci, którzy jeszcze nie należą do żadnego Towarzystwa, niech przybędą a będą mile przyjęci.— Wstęp do naszego Towarzystwa jest wolny.

Fr. Zabłocki, prezes.
Jan Jankowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy komisyę Tow. Ryc. św. Michała A. No. 1, gr. II Unii św. Józefa wybraną do zrachowania książek z 3go kwartału, i że takowe odbędzie się w niedzielę dnia 2go października 1910 r. u Brata Pawła Skoniecznego pod No. 3549 Brereton ave. Początek o godzinie 2:30 po południu. Do kmisyi należą: Ignacy Kończewski, Jan Owcarzewicz i Jan Wieczorek. Wyżej wymieniona komisya powinna się stawić punktualnie o godzinie wyżej wyznaczonej gdyż w razie się niestawienia będzie każdy nieobecny podlegał karze podług ustaw naszej konstytucyi.

Fr. Wysocki, prezes.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Zarządu Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę o godzinie 2ej po południu odbędzie się posiedzenie tego Zarządu w lokalu sekr. finansowego pod No. 335 Hancock str. na górach. Każdy jest proszony być obecnym.

Wład. J. Szelong, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła, iż w przyszłą niedzielę tj. dnia 2go października odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie o godzinie 2ej po południu w hali zwykłych posiedzeń. Każdy członek ma się stawić. A zwłaszcza ci członkowie, którzy zalegają swoje składki miesięczne.

Józef Kozak, prezes.
Ignacy Górecki, sekr.

DO WSZYSTKICH MOICH ZNAJOMYCH I RODAKÓW.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić mych Rodaków, że zostając współwłaścicielem fabryki wyrobu trumien, będę dostarczał takowe po cenie niższej, aniżeli ktokolwiek to zrobić może. Znacie mię Szanowni Rodacy już od przeszło 25ciu lat, jako pogrzebowego, dziękuję Wam za dotychczasowe poparcie i zaufanie i przyrzekam Wam ze swej strony, że odtąd moim obowiązkiem będzie obsłużyć Was najtaniej i najuczciwiej. Każdy ktoby potrzebował mej rady i pomocy, prosiłbym o udanie się do mego jedynego ofisu pogrzebowego, znajdującego się pod No. **3038 Brereton ave na górach w Pittsburgu.**

Jeszcze raz mogę zapewnić moich Rodaków, że w sprawach pogrzebowych jestem jednym z najdoświadczeńszych pogrzebowców, a oprócz tego moja obsługa jest najtańszą z powodu dostarczania trumien po cenie najniższej.

Wasz Rodak
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave. Pittsburg, Pa.
Telefon P. & A. 321 R.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

Kupujcie tylko u tych kupców,

Nowa Hala.

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No. 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedstawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

Geo. J. Henniger, eleganckie i mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. Pamiętaj adres: 3423 Butler str.

Doktór Geo. J. Heid donosi niniejszem, że przeprowadził się i przeniósł swój ofis z pod numeru 2407 Penn ave. pod numer 2814 Penn ave. Pittsburg, Pa. — Leczy specyalnie choroby męskie.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

Do sprzedania lub do wynajęcia nowy dom murowany o ośmiu stancyach mieszkalnych z grosernią i buczernią, przy Mellwood ave. na górach. Sprzedaje z powodu złego stanu zdrowia. Zgłosić się: **Francszek Warywoda, 3200 Dixon str. Pittsburg, Pa.** (od 39

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Przyjaciel Sierót	2.00
A. Szopiński, Winona, Mo.	50
Ks. Prob. Wł. Rakowski	5.00
Kolekta lipcowa z parafii św. Ignacego Glenn Pa., Prob. ks. St. Banasiewicz	14.76
Kolekta lipcowa z parafii św. Jacka, Monessen, Pa. Prob. ks. Jan Rokosz	12.00
Ks. Prob. Rokosz	5.00
Kolekta lipcowa z parafii św. Wincentego, Esplen, Prob. ks. J. Woszner	11.07
Rycerze Kolumba, przez p. M. Slattery	20.00
Pan Fr. Wójtkiewicz z parafii św. Wojciecha	10.00
Na chrzcinach u państwa Brudnickich w Midland	8.20
Na chrzcinach u państwa Fr. Napierkowskich na wniosek p. A. Witkowskiego	4.76
N. N.	1.00
Przyjaciółka Sierót	1.00

Podziękowanie.

Wdzięczne sierotki dziękują za łaskawe ofiary:

Ks. Prob. Banasiewiczowi i parafii św. Ignacego w Glenn; Ks. Prob. Rokoszowi i parafii św. Jacka w Monessen; Ks. Prob. Desznerowi i parafii św. Wincentego w Esplen; Panu Wójtkiewiczowi z parafii św. Wojciecha; Rycerzom Kolumba; Ks. Prob. Rakowskiemu; Państwu Brudnickim i gościom w Midland, Pa.; Panu Alex. Witkowskiemu za zbieranie ofiar na chrzcinach u państwa Fr. Napierkowskich.

Drodzy Rodacy!

Pamiętajcie o biednych sierotkach. Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych i rodzinnych, podczas zebrań towarzyskich, wszędzie i zawsze pamiętajmy o składkach choćby centowych na Ochronkę.

„O dajcie jaką jałmużnę
Sierocie, z głodu ginę.
Niech próżno rąk nie otwieram
Pomnijcie, żem człowiek przecie,
A z nędzy, z głodu umieram,
W oczach mi głodnej ciemno,
Ludzie, miejcie litość nademną.
„Sierota".

Wszystkim zacnym Ofiarodawcom, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa Brudnickich w Midland, Pa., zebrano na polskie sieroty:

Władysław Brudnicki	50
Stanisława Brudnicka	50
Kazimierz Brudnicki	25
Stefania Brudnicka	25
Maryanna Brudnicka	25
Helena Brudnicka	25
Władysław Łukomski	50
Stanisława Łukomska	25
Władysława Łukomska	25
Antoni Łukomski	50
Stanisław Pawłowski	25
Małgorzata Pawłowska	25
Fr. Sawicki	30
Stefan Skrzyński z żoną	50
Wincenty Tomaszewski z żoną	70
Ambroży Tyszka z żoną	20
Józef Jamieński z żoną	20
Alex. Dworakowski z żoną	20
Apolinary Jamieński	20
Michał Brozik	20
Marcin Tomaszewski z żoną	20
Wojciech Kulfan	10
Michał Soko	10
Józef Borowski	10
Romuald Dzwonka	10
Piotr Sieładowski	25
Konstanty Jeżewski	50
Zmich	35
Razem	$8.20

HENRYK SIENKIEWICZ

WIRY

POWIEŚĆ.

I.

Groński zajechał przed ganek jastrzębskiego dworu koło północy. W domu spali już wszyscy, prócz starego służącego i młodego „dziedzica'', Władysława Krzyckiego, który czekał na gościa z kolacyą — i powitał go bardzo serdecznie, gdyż, pomimo różnicy wieku, łączyła ich dawna zażyłość. Trwała ona od tych czasów, w których Groński, jako student uniwersytetu, otaczał pewną opiekuńczą przyjaźnią młodego jeszcze gimnazistę Krzyckiego. Później widywali się często i bliższe przyjazne stosunki Grońskiego z rodziną Krzyckich nie uległy wcale przerwie.

To też, gdy po pierwszych powitaniach znaleźli się w stołowym pokoju, młody dziedzic Jastrzębia począł znów ściskać Grońskiego, po chwili zaś, usadowiwszy go za stołem, strząsnął z oczu resztki snu, który go poprzednio morzył, rozczmuchał się zupełnie i jął mówić z niekłamaną radością:

— Ogromnie jestem szczęśliwy, że nareszcie mamy pana w Jastrzębiu. A i matka, jak też już pana wyglądała. Ja, ilekroć jestem w Warszawie, zawsze zaczyam od pana, ale od ostatniego pańskiego pobytu u nas upłynęły już lata całe.

Groński zapytał o zdrowie pani Krzyckiej i młodszego rodzeństwa Władysława, poczem rzekł:

— Bardzo dawno nie byłem na wsi, nie tylko u was, ale nigdzie. Latem wysyłają mnie co rok do Karlsbadu, a po Karlsbadzie zawsze się człowiek zawieruszy gdzieś na zachodzie. Przytem w Warszawie wre teraz jak w kotle: codzień coś nowego, i trudno się od tego wszystkiego oderwać.

Rozpoczęła się rozmowa o sprawach publicznych, która trwała dość długo, poczem dopiero Krzycki zwrócił ją na tory prywatne:

— Czy, oprócz zawiadomienia o śmierci wuja Żarnowskiego, odebrał pan i list matki? Pytam dlatego, że zawiadomienie wysłałem naprzód, a list matka namyśliła się napisać w dzień później.

— Odebrałem i dlategom przyjechał. Powiem ci otwarcie, że na pogrzeb twojego wujaszka nie byłbym się wybrał. Prawda, że rok temu, gdy był w Warszawie na kuracyi, jadaliśmy przez parę miesięcy razem obiady w klubie, ale i na tem koniec, chociaż i tak ludzie dziwili się, że taki mizantrop, który wszystkich unikał, odemnie jakoś nie uciekał... A jakże wasze stosunki? — do ostatka były chłodne?

— Raczej żadne, Nikogo nie przyjmował i nikogo nie chciał widywać, nawet swego proboszcza. Dysponował go kanonik z Olchowa. Gdy już mocniej zapadł, odwiedziliśmy go w Rzęślawie, ale przyjął nas po prostu niegrzecznie. Matka nie zważała na to i odwiedzała go w dalszym ciągu, chociaż nieraz bywał dla niej przykry. Co do mnie, to przyznaję, żem więcej tam nie był i ojechałem dopiero wówczas, gdy już był bardzo lichy.

— Czy duży majątek zostawił?

— Rzęślewie to ogromny kawał takiej ziemi, że wszędzie można choćby cebulę sadzić. Długów ani grosza. Miał też w swoim czasie i dom w Warszawie, do którego przeniósł całe urządzenie z Rzęślewa, wcale nie byłejakie. Myśleliśmy, że już stale zamieszka w mieście, ale on później to wszystko sprzedał, z czego wnoszę, że musiał zostawić i kapitały. Niektórzy — jak to zwykle ludzie przesadzają — mówią, że kroci owe. Bóg raczy wiedzieć! — to jednak pewna, że dużo zostało, bo on dziedziczył i po braciach. Nie wiem, czy pan słyszał, że było ich trzech. Jeden zginął w pojedynku w Dorpacie, jeszcze jako student, drugi umarł na tyfus też młodo — i wuj Adam wziął po nich wszystko.

— A żył podobno licho?

— Przesiadywał dla zdrowia dużo w Warszawie i zagranicą. Jak tam żył, tego nie wiem, ale za powrotem w Rzęślewie, ogromnie licho. Myślę jednak, że więcej z dziwactwa, niż ze skąpstwa, bo skąpy nie był. Swoją drogą, nie uwierzy pan, jak tam wygląda dwór i jak wszystko odrapane i opuszczone. We wszystkich pokojach przez dach cieknie. I gdyby jacyś niespodziewani goście, lub nieznani krewni przyjechali na pogrzeb, to musiałbym chyba zaprosić ich do Jastrzębia, bo tam, nie wiem gdzieby mieszkali.

— Czy wiesz o jakich dalszych krewnych?

— Jest właśnie pani Otocka z siostrą, jest Dołhański, który z pewnością przyjedzie, i my. O innych nie słyszałem, być może jednak, że się znajdą, bo w Polsce wszyscy są krewni. Matka utrzymuje, że my jesteśmy najbliżsi, ale co prawda, to my nie bardzo blizcy, gdyż nieboszczyk był tylko od ciotecznych ciotecznym mojej matki.

— A pani Otocka i panna Marynia?

— Niech się pan matki spyta. Wczoraj wykadała mi to z godzinę: ktoś, urodzony z kogoś, kiedyś był za kimś i siostra tego ktosia poszła znów za kogoś, kto był czemś dla nieboszczyka. Nie mogłem się w tem połapać. Te panie będą tu jutro o pierwszej, a z niemi jakaś Angielka, ich przyjaciółka.

— Wiem; mówiły mi to w Warszawie, nie wiedząc, że trafię na pogrzeb. Ale ta Angielka mówi po polsku bez mała tak, jak każdy z nas.

— O! A to skąd?

— Ojciec jej miał fabrykę, w której zatrudniał wielu robotników polskich. Panna, będąc dzieckiem, miała piastunkę Polkę, a potem był jakiś emigrant, który ją uczył po polsku.

— Że to jej się chciało?

— Widzisz, między Anglikami znajdziesz wielu oryginałów, a ten pan Anney był oryginałem pod tym względem, że mógł był obrać sobie za dewizę: **causas non fata sequor** — tak jak lord Dudley — albowiem również jak on kochał Polskę, historyę polską i Polaków. Robotnicy burzyli mu się czasem i robili przykrości, a on się tem nie zrażał, zakładał im szkoły, sprowadzał księży, opiekował się sierotami i td.

— To jakiś poczciwy człowiek. A panna Anney ładna i młoda?

— W wieku pani Otockiej — rok młodsza, lub starsza, bardzo się kochają. Jak ty dawno widziałeś panią Otocką i Marynię?

— Lat temu ze sześć. Pani Otocka nie była jeszcze zamężna, a panna Marynia Zbyłtowska to był jeszcze skrzat, może dziesięcioletni, w sukience po kolana. Zapamiętałem ją tylko dlatego, że już wówczas grywała na skrzypcach i uważano ją za cudowne dziecko. Moja matka zbliżyła si ędo nich zeszłego lata w Krynicy — i zachwycała się niemi nadzwyczajnie. Chciała koniecznie, abym tej zimy odnowił z niemi znajomość, ale one wyjechały na zimę z Warszawy. Już wówczas kazała mi je zaprosić w swojem imieniu do Jastrzębia, a teraz, na parę pni przed śmiercią wują, pisała, żeby przyjechały do nas na dłużej. Onegdaj otrzymaliśmy depeszę, że przyjadą. Pan podobno z niemi w wielkiej przyjaźni.

— W ogromnej i bardzo szczerej — odrzekł pan Groński.

— Bo ja chciałbym z panem trochę o nich pomówić, ale że to już późno i pan po podróży, więc możeby lepiej jutro.

— W kolei spałem, a ze stacyi do was niedaleko. — Mam przytem ten zły zwyczaj, że nigdy nie kładę się przed drugą.

Na twadzy Krzyckiego odbiło się trochę zakłopotania. Nalał sobie kieliszek wina, wypił je i rzekł:

— Sprawa jest dość delikatna. Oto, jestem prawie pewien, że matka coś sobie ułożyła. Może już o tem do pana pisała, a jeśli nie, to będzie o tem z panem mówiła, ponieważ jej bardzo chodzi o pańskie zdanie, a w danym razie i o pomoc. Parę razy mi już tak mimochodem wspominała o pańskim wpływie na panią Otocką. I wierzę, bo pan ma na wszystkich wpływ, nie wyłączając i mojej matki. Ale właśnie dlatego, chciałbym pana o jedną rzecz poprosić.

Groński spojrzał na młodego szlachcica, a potem na służącego, jakby chciał powiedzieć: „a po co tu ten świadek?'' — Krzycki zaś zrozumiał i rzekł:

— On mocno niedosłyszy, więc możemy rozmawiać swobodnie, a sapie dlatego, że ma astmę.

Poczem tak mówił dalej:

— Matka już od dwóch lat chciałaby mnie koniecznie ożenić, więc krząta się, rozpisuje listy, wysyła mnie co zima do Warszawy, a jestem pewien, że i zeszłego lata była w Krynicy, nietyle dla zdrowia, bo Bogu dzięki, pomimo reumatyzmów, trzyma się nieźle — ile dlatego, żeby się między pannami rozejrzeć i coś upatrzyć. Ale tak tam ją te nasze niby kuzynki oczarowały, że wróciła, jak przypuszczam, z gotowym projektem...

— Muszę cię uprzedzić — przerwał Groński — że jeśli idzie o pannę Marynię, to gmach budujecie na lodzie, gdyż naprzód, ona ma szesnaście lat, powtóre z końcem jesieni wybiera się znów do konserwatoryum w Brukseli, a po trzecie cała jej dusza siedzi w skrzypcach i prawdopodobnie na zawsze w nich zostanie.

— A niech sobie siedzi, i niech zostanie. Pan mówi: „budujecie'' — a ja nie tylko nic nie buduję, ale wolałbym, żeby i matka nie budowała, bo jej później będzie przykro. — Zresztą matczysko kochane jest najpoczciwsze w świecie, i z pewnością chodzi jej przedewszystkiem o to, bym dostał dobrą i zacną kobietę, ale jednakże wolałbym, żeby moja przyszła nie zanadto była podobna do greckiego posągu.

— Więc co?

— Więc idzie, nie o pannę Marynię, tylko o idealną, ale zarazem o ciepłą wdówkę, a tymczasem ja za nic w świecie nie mógłbym się na to zgodzić.

— Odpowiem ci jedną litewską anegdotą, wedle której baba chłopu, który twierdził, że się pana nie boi — odpowiedziała: „Kiba ty jego nie widziałesz!'' — Otóż: chyba ty pani Otockiej nie widziałeś, albo zapomniałeś, jak wygląda.

Lecz Krzycki powtórzył:

— Za nic! choćby wyglądała jak święty obraz.

— To może się kochasz w kim innym?

— Przecie pan prześladował mnie jeszcze zeszłej zimy panną Różą Stabrowską i wyznaję, że mi bardzo przypadła do serca. Ale nie pozwoliłem sobie zakochać się w niej, bo wiem, że rodzice by mi jej nie dali. Nie jestem i nie będę dla nich nigdy dość majętny. Dlatego uciekłem przed końcem karnawału z Warszawy. Nie chciałem zatruć próżnem uczuciem życia, ani sobie, ani jej, gdyby mnie pokochała.

— A w razie testamentu na twoją korzyść? Rzuciłbyś się prosto na dym — jak dawny ułan? Nieprawda?

— Z pewnością, ale ponieważ na to nie liczę i to się wcale nie stanie, więc niema o czem mówić.

— Wspomniałeś jednak, że chcesz mnie o coś prosić. Czem tedy mogę ci się przysłużyć?

— Ja chciałem pana prosić, żeby pan nie utwierdzał matki w zamiarach co do pani Otockiej.

— Jaki ty jesteś dziwny. Przecie, jak matka zobaczy, że się ku niej nie masz, to sama się ich wyrzeknie.

— Tak, ale zostanie jej trochę żalu i do siebie i do mnie. Człowiek zawsze nierad, jak mu się jego zamysły nie udają, a matczysko i tak wiecznie zatroskane, choć często bez powodów, bo ostatecznie żadna ruina nam nie grozi. Ale ona ma tyle zaufania do pańskiego rozumu, że jeśli jej pan wytłómaczy, że lepiej tej myśli poniechać, to jej poniecha. Trzebaby tylko tak to zrobić, żeby jej się zdawało, że sama do tego doszła. A wiem, że pan to potrafi, i liczę na pańską przyajźń.

— Mój Władku — rzekł Groński — ja w tych rzeczach mam mniej praktyki, a zatem i mniej rozumu, niż pierwsza z brzegu wasza sąsiadka. W liście twojej matki jest słowo w słowo takie samo wyrażenie: że liczy na moją przyjaźń. Wobec tego, pozostaje mi chyba jedno — to jest w ic się nie wdawać, tembardziej, że — powiadam to zupełnie otwarcie — ja wcale nie mam mniej przyjaźni dla pani Otockiej, niż dla was. Biorąc zaś sprawę z innej strony, to nawet dziwnie wygląda, że tu się mówi o pani Otockiej bez pani Otockiej.. Twojej matce wolno wierzyć, że każda kobieta, byleś do niej rękę wyciągnął, chwyci ją bez wahania — ale tobie nie.... Bo ty się tak zarzekasz, jakby wszystko tylko od ciebie zależało, a ja cię upewniam, że bynajmniej tak nie jest i że pani Otocka, jeśli się zdecyduje pójść kiedykolwiek za mąż, będzie bardzo trudna w wyborze.

— Pan ma zupełną słuszność — odrzekł Krzycki — ale ja przecie nie jestem ani tak głupi, ani tak próżny, żebym miał myśleć, iż rzecz zależałaby tylko odemnie, a jeślim się wyraził w sposób nieodpowiedni, to tylko dlatego, że myślałem o matce i o sobie, a wcale nie o pani Otockiej. Chodzi mi tylko o to, by matka nie nakłaniała mnie do starania się o nią, a zresztą przypuszczam zupełnie, że dostałbym odkosza.

Na to Groński ogarnął oczyma urodziwą postać chłopaka i odrzekł z pewną życzliwą zrzędnością:

— To dobrze, choć nie wiem, czy mówisz szczerze, bo tacy jak ty, mają, licho wie dlaczego, dużo szczęścia do kobiet — i wiedzą o tem doskonale. Ale co masz przeciw pani Otockiej? Przecie jej prawie nie znasz. A ja ci powiem, że obie te panie, to jest tak wysoki gatunek, jak rzadko można znaleźć.

— Wierzę, wierzę, ale naprzód pani Otocka jest wszystkiego trzy lata młodsza odemnie, to znaczy, że ma dwadzieścia cztery, a powtóre, jest wdową.

— Tedy, masz uprzedzenie do wdów?

— Przyznaję — mam! Niechże małżeństwo da mi wszystko, co może dać, a małżeństwo z wdową mi tego nie da. Wdowa!... Pomyśleć, że każde słowo, które dziewczyna z rumieńcem i z pod serca wyszepce, wdowa już kiedyś, komuś mówiła — że to, co w dziewczynie jest jakby ofiarą dla miłości — we wdowie jest tylko repetycyą!... nie! Dziękuję za kwiat, który już ktoś przedtem oskubywał. Szczęścia nie dziedziczy się w spadku, ani z drugiej ręki. Niechże, nie tylko małżeństwo, ale i miłość da mi wszystko co dać może — a nie — to wolę zostać starym kawalerem.

— Mój kochany — odrzekł Groński — między sercem, a naprzykład, workiem z pieniędzmi, jest jednak gruba różnica. Pieniądze, gdy raz je wydasz, to ich niema, a serce, to żywy organizm, który się odradza i wytwarza nowe siły.

— Być może — w każdym jednak razie zostaje pamięć o tem, co było.... Zresztą, ja nie wygłaszam żadnych ogólnych teoryi, tylko moje **widzi mi się** osobiste. Po prostu nie mógłbym się zakochać w wdowie, a ja chcę się choć trochę kochać w swojej żonie. Inaczej, co ja będę miał w życiu? Gospodarstwo — dobrze! Jestem rolnik i zgadzam się orać i siać do śmierci. Ale kto myśli, że to może dać szczęście i spokój, ten po prostu nie ma pojęcia, co to za kupa trosk, goryczy, zgryzot, zawodów, ujadania się i starć ze złą wolą ludzi i natury. Są — prawda — chwile jaśniejsze, ale daleko częściej trzeba się bronić wprost obrzydzeniu. Otóż ja chcę przynajmniej tego, żebym wracał chętnie z pola i ze stodół do domu, żeby mnie tam czekało jakieś pyszczątko, które chciałbym całować, i jakieś oczy, w którebym chciał patrzyć. Chcę też mieć kogoś, komubym mógł oddać to, co we mnie jest najlepszego. I mówię o tem, nie jak jakiś romantyk, ale jak człowiek trzeźwy, który potrafi prowadzić rejestr rozchodów i przychodów, nie tylko w gospodarstwie, ale i w życiu.

— Tak —rzekł — podoba mi się ten dom, jako ucieczka od trosk, i to w nim „pyszczątko'', jako atrakcya.

Krzycki ukazał w uśmiechu swoje zdrowe, świecące zęby i odpowiedział wesoło:

— Ach, jak mnie się podoba! — aż dusza piszczy!

I poczęli się obaj śmiać.

— Ale — rzekł Groński — trzeba być dość szczęśliwym, żeby to znaleźć, i dość odważnym, żeby to zdobyć.

Krzyckiemu zaś przyszedł nagle na pamięć pewien bal w Warszawie, panna Róża Stabrowska, jej smutne oczy i jej białe, nawpół dziecinne jeszcze ramiona, wychylające się z tiulów jak z piany wodnej, więc destchnął z cicha:

— Czasem potrzeba i na to odwagi — rzekł — by samego siebie okiełznać.

W pokoju słychać było przez chwilę tylko miarowe tyk-tak szafowego zegara i sapanie asmatycznego sługi, który drzemał oparty o kredens.

Godzina była późna, więc Groński wstał i, otrząsnąwszy się z chwilowego zamyślenia, rzekł jakby sam do siebie:

— A te panie jutro przyjeżdżają...

Poczem dodał jakby z pewnym smutkiem:

— Oh! w twoim wieku wolno się jeszcze nie kiełznać.

II.

Te panie przyjechały istotnie do Jastrzębia następnego dnia koło południa, a zaraz po nich i Dołhański, który jednak nie widział się z niemi w drodze, albowiem jechał w innym wagonie, na stacyi zaś zajął się całkiem odbiorem rzeczy i przybył w osobnym powozie. Goście nie zastali Krzyckiego w domu. Ponieważ spadł na niego cały ciężar pogrzebu i wszystkich połączonych z nim kłopotów, przeto o wczesnej godzinie wyjechał do Rzęślewa. Eksportacya zwłok wyznaczona była na godzinę trzecią Matka Władysława przyjechała do rzęślewskiego kościoła z panią Otocką, z panną Marynią Zbyłtowską i z ich przyjaciółką, panną Anney. W drugim powozie przybyli Groński i Dołhański, a nakoniec trzeci dostawił młodsze rodzeństwo Krzyckiego, jedenastoletnią Anusię i młodszego od niej o rok Stasia, wraz z boną Francuską i guwernerem Laskowiczem. Pani Krzycka przypomniała syna krewniaczkom i przedstawiła go pannie Anney, ale on zaledwie miał czas ukłonić się i obrzucić je wzrokiem, poczem zaraz odwołano go w jakiejś sprawie, dotyczącej ostatnich rozporządzeń pogrzebowych. Wysiadłszy z powozu, panie z trudnością docisnęły się do kościoła, chociaż torowano im drogę, albowiem i w kościele i na okólniku, w obrębie ogrodzenia, panował tłok niezwykły. Większa własność przybyła wprawdzie w nader szczupłej liczbie, gdyż nieboszczyk Żarnowski z nikim nie żył, a przytem, prócz Jastrzębia, Górek i Wiatrakowa, nie było już dworów w okolicy, natomiast chłopi rzęślewscy stawili się jak jeden człowiek, z babami i dziećmi. Powód do tego był taki, że niewiadomo skąd i dlaczego rozeszła się między niemi wieść, że nieboszczyk im zapisał cały majątek. Dość liczne ich gromady stały również na zewnątrz parkanu, a głośne ich rozmowy i zaniepokojone twarze świadczyły o wrażeniu, jakie uczyniła na nich wieść o zapisie.

Po odśpiewaniu wigilii i dość długiem nabożeństwie, ukazały się we drzwiach poprzedzane krzyżem białe komże księży, za którymi wyniesiono trumnę. Karawan stał gotowy, ale chłopi wzięli ją, na wiarę zapisu, na ramiona by ponieść na odległy o wiorstę cmentarz, na którym znajdowały się groby Żarnowskich. Groński podał ramię pani Krzyckiej, Dołhański pani Otockiej, Władysławowi, który teraz dopiero mógł się do nich przyłączyć, przypadła jasnowłosa panna Anney. Po chwili orszak pogrzebowy ruszył zwolna w stronę cmentarza.

Z pod cienia lip kościelnych wysunął się wkrótce na zalaną słońcem polną drogę i rozciągnął się na niej długiem pasmem. Na czele szli księża; za nimi kołysała się wysoko na chłopskich ramionach trumna, tuż postępowali krewni i goście, a dalej gromada szarych sukman chłopskich i jaskrawe plamy żółtych i czerwonych chustek kobiecych, odrzynające się krzykliwie od zielonej wiosennej runi młodych zbóż. Chorągwie kościelne z trupiemi głowami i z obrazami świętych, chwilami płynęły ciężko w złotem powietrzu, chwilami wzdymały się z łopotem, gdy zrywał się wiatr. W ten sposób, migocąc w słońcu, gromady ludzkie ciągnęły ku topolom, ocieniającym cmentarz. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:

Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

ZAROZUMIAŁOŚĆ.

[Przez Kazimierza Brodzińskiego.]

Zarozumiały jest tem samem pod względem umysłowym, co zapamiętały pod względem moralnym: oba działają na oślep. Ale zapamiętały ochłonie i upamiętać się może, zarozumiały wiecznie duszony jest dymem miłości własnej, i zdaje mu się, że to jest obłok, z którego, jak Jowisz, gromy i wyroki wyrzucać może. Nieznośna to wada w społeczeństwie, a najszkodliwsza temu, kto nią jest zarażony.

Smutno jest razem i pociesznie słyszeć w gronie ludzi mających doświadczenie i zasługi, zarozumialca stanowiącego o wszystkim; tem więcej zuchwałego, im mniej jest domyślać się milczącego politowania. — Wyrokuje o pracach i charakterze ludzkim tem śmielej, że sam nic jeszcze nie pracował i charakteru swojego na żadne stanowcze doświadczenie nie miał sposobności wystawić. Gdy niegdyś wiek i zasługi minione dostąteczne było do poszanowania, a przynajmniej jednały względność młodych, teraz same przez się wystarczą do lekceważenia u zarozumiałych. Jeżeli mu się uda wadę lub omyłkę jakową w kim postrzedz, a tylko na to polują, wtenczas sądzą, iż we wszystkiem nad niego wyższymi; i dla skazy, choćby uwidzianej, ze wszystkiem go potępią. Najjaśniejsze dowody oślizgną się o nich jak o głazy, bo są tylko zajęci, nigdy w cudzy charakter, sposób myślenia i w położenie nie wchodzili, i na nikogo nie zważając, obrażonymi się sądzą gdy kto mało ich pretensye uważa.

Różne są przyczyny i stopnie zarozumiałości. Człowiek oddany wyłącznie jednej jakowej nauce, łatwo ulegnie tej wadzie bo w samej rzeczy, daleko postąpić w niej może, i naturalnie widzi w niej bardzo wielu niższymi od siebie, chociaż nie ogląda się na ich zalety, których dostrzegać i cenić nie umie. Ta zarozumiałość najłajwiejszą jest do wybaczenia: bo kto swojego zawodu najwyżej nie ceni, ten w nim nie postąpi daleko. Dodać atoli wypada, iż to dobre rozumienie mieć można o swojej nauce, lecz nie sobie samym Jednakże zwykle zarozumiałość i pedantyzm czepią się tych, którzy oddają się przedmiotom szczegółowym i mało ważnym dla ludzkości: nic tak nie uczy być skromnym, jak głębokie badanie nauk wszelkiego rodzaju: bo im kto dalej w nich dojdzie, tem pewniej trafi na granicę, gdzie rozum ludzki koniecznie zatrzymać i ukorzyć się musi. Salomon i Sokrates, dwaj najwięksi mędrcy starożytniejsi, jawnie to wyznanie uczynili, a Chrystus Pan uważa skromność za obowiązek i szczęście chrześcianina. Z nią można daleko w naukach postąpić; ale zarozumiałość jakby zlodowaciała, zawsze na jednem miejscu zostaje.

Zarozumiałość pospolitą jest także wludziach w odosobnieniu żyjących, którzy powziąwszy lub utworzywszy sobie zdanie jakowe, nie mieli sposobności porównać go z innemi, a przeto z swojem tylko rozumieniem obcując, tak nawykli do niego, iż w niem żadnej mylności nie widzą, i wszelkiem mniemaniem przeciwnym pogardzają. Bliższe obeznanie się w towarzystwie, wyleczy ich z tej wady. która zresztą każdy rozsądny wybaczy.

Dalej ulegają tej wadzie ludzie, którym szczęśliwa skądinąd fortuna, nigdy nie dozwoliła szczerej prawdy usłyszeć w którym owszem zarozumiałość ciągłe pochlebstwo rozwinęło. Lepiej jest dla człowieka być w zaletach swoich niepoznany, aniżeli nad zasługi chwalonym: bo w pierwszym razie ma bodziec do dalszego jeszcze postępu, a w drugim tylko tamę, którą już za cel osiągnięty uważa.

Najwięcej i najnaturalniej — skłonny jest człowiek do niej w młodości: bo wszystkie pojęcia są mu nowe, a zatem, silnie na niego działając, zdają mu się być jedyne, nieomylne, za któremi przeto z wszelką żywością obstaje. Na te jedynem lekarstwem jest czas i roztropne a wczesne prostowanie przez doświadczonych; bo ta wada łatwo się zakorzenia a nic przykrzejszego, jak gdy od niej własne zawstydzające szkody i odzwyczająć nas będą. Ale u młodych niezepsutych bywa to raczej żywe czucie przyrodzoną otwartością, niż zarozumieniem, która przy względnych osobach łatwo na korzyść wyjść może. Przeciwnie najnieznośniejszym i politowania godnym jest młody zarozumiały pedant, który wychodząc z pięknej sfery swojego wieku, zimnym i poważnym tonem wszystkowiedza i wszystkoma udaje. On właściwie mniej jest zarozumiały, niżeli chce tę nieszczęśliwą role udawać. On dobrze rachuje się z sobą, aby się w oczach ludzi nie okazał mniejszym, niż jest przed sobą samym; dlatego najwięcej z góry daje wyroki. Pierwszego naprowadzać potrzeba; dla drugiego niema sposobu, również z góry go karcić nie wypada.

Czci Henryka Sienkiewicza poświęca autor.

PYTASZ, MÓJ SYNU.

Pytasz, mój synu, czy Orzeł Biały.
Wolności jeszcze ujrzy zaranie,
Czy się podźwignie kiedy kraj cały,
Czy jeszcze kiedy Polska powstanie?
Zanim odpowiedź dam ci, mój synu,
Wytrzej łzę z oka, niechaj nie świeci;
Nie łez Ojczyźnie trzeba, lecz czynu:
Łzy gaszą zapał, co się w czyn nieci;
Tego zapału do wspólnej pracy,
Zgody, jedności, synu potrzeba;
Póki się w Polsce kłócą Polacy,
Chcą jej zbawienia jak grzesznik nieba.
Mówisz, że w kraju nie brak zapału,
Że Polak w świecie z gorączki słynie?
— Słomiany zapał! Gorączka szału!
Jak błyskawica błyska i ginie!
Nie taki zapał topi okowy,
Nie starczą na to ogników błyski,
Zapalać trzeba serca nie głowy,
Chłodnym rozumem obliczać zyski,
A w łonie nosić miłości żary,
Czynem kraj kochać, wzbogacać ziemię,
Słodycz i gorycz z jednej pić czary,
Bo jednak Matka i jedno plemię
A tu brat bratu niby wąż syka,
Miasto w milczeniu lizać jej blizny
Jadem zatruty język wytyka,
By mu okazać miłość Ojczyzny,
Nie ten ją kocha, kto jadem pryska,
Gdy miłość swoją ku Ojczyźnie sławi;
Nie taka miłość wolnością błyska,
Nie taka miłość Polskę nam zbawi!
Inaczej potrzeba — miłości Bożej,
Co uczy kochać w plemieniu brata,
Co się rozlewa w bezmiar jak — morze,
Co ponad własne dobro wylata,
Co cierpi cudze myśli i zdania
Przeciw widzeniu własnego ducha,
Co ogólnemu dobru się kłania,
Mniej wypowiada, a więcej słucha,
Co się przed światem z chwałą ukrywa,
Choć rosą trudu błyszczy dokoła
Co zawsze cicha, jasna cierpliwa
Jak słonko — w chmurze, jak twarz anioła;
Dopóki takiej miłości znamię
Nie ochrzci synów w polskim narodzie —
Żadna potęga wroga nie złamie;
Nie dziś nam jeszcze śnić o swobodzie:
Dzisiaj, mój synu, gdy chora Macierz
Złamany sztandar unosi z biedą,
Jedne jej kładą na wargi pacierz,
A drudzy modnej niewiary Credo;
I wiecznie o to szum w Polsce zwada;
Którego lepsza recepta brata,
Kto radzi trafniej, kto mądrzej gada —
Klerykał, szlachcic czy demokrata.
Słyszysz, jak szumią? — wszędzie wtór kłótni;
Nad chorą Matką sporzą — bez bólu,
Podobni wrzeniem do marnych trutni,
Co, nic nie robiąc, wciąż brzeczą w ulu.
Nie słowa szumem, nie gromką wrzawą
Leczy się niemoc znękanej Matki,
Lecz ciszą w domu, lecz ofiar strawą,
Chociażby dzielić przyszło ostatki;
A w Polsce? — w Polsce, synu kochany,
Okrom, że smok ją trójgłowy nęka,
Obcy pług ryje ojczyste łany,
Po plon się obca wydłuża ręka
I garścią pełną z niw złotych zbiera
Dań, coby Matce nieść należało,
Bo dziatwa lasza, dla innych szczera,
Dość ma dla świata, tylko zamało
Dla matki własnej; tak dla swej Matki,
Biednej, wychudłej nad szkielet w ciele
Brat, brata łokciem trąca o datki,
Lecz sam nic nie da — albo niewiele,
Chyba słów pięknych wieniec bogaty
Pod ciernie stóp jej rzuci w ofierze,
Albo jej złoży po balu kwiaty
Z tem, co uzbierał, bawiąc się szczerze.
Dla strzępka chwały u obcych ludzi
Polak się nieraz poci bez granic;
Później zasypia, wcześnie się budzi
I samo życie oddałby za nic,
Lecz dla Macierzy w ciernistej doli
Umie śnić tylko, albo się bawić;
Póki ból Matki dziatwę nie boli,
Dopóty dziatwie Polski nie zbawić,
Lud każdy, synu, jak świat szeroki,
Spuścizny Ojców w sercu swem strzeże;
Swej ziemi wskrzesza siwe proroki,
Na groby wieńce znosząc im świeże;
I czyny przodków, tryumfy, bóle
Podaje młodym w żywej powieści,
I wodzów ducha wspomina czule
I ducha tego u serca pieści;
A w naszej ziemi? — ach, w ziemi naszej
Inaczej synu — całkiem inaczej,
Twarz byś odwrócił od dziatwy laszej:
Tak sobie Polskę dawną tłumaczy,
Cześć królów mężnych w pieśniach sławioną,
Co się korzyli kiedyś przed Bogiem
Jak wróg — przed świętą Polski koroną
(Której sam księżyc kłaniał się rogiem)
I płaszcz dziedziczny ojcowskiej wiary
Dziś Polak, synu, dla modnej pieśni
Zwleka ze siebie, jak łachman stary,
Co się w kąt rzuca, by zmarniał w pleśni.
Kto nie szanuje Ojców spuścizny,
Temu nie płakać na los tułaczy,
Ten nie wart patrzeć na twarz Ojczyzny,
Ten i uśmiechu jej nie obaczy.
Niechaj wróg Matce dziatwę zdradziecko
Zabierze z domu i w świat rozgoni,
Wnet się poznają matka i dziecko,
Gdy z drogi wróci podobne do niej,
Lecz się nie pozna z Macierzą młodzież
Oddana sercu obcemu bogu,
Jeśli twarz obcą i obcą odzież
Okażą sobie nawzajem w progu.
Jak uprzedzony do dzieła krytyk
Nie wytknie zalet w cierpkiej ocenie,
Znajdując zawsze dla mistrza przytyk,
A w całem dziele błędy i cienie,
Tak Polak, synu, w dziejach ojczystych,
Nie szuka dzisiaj, co lepsze było,
Ni twarzy zacnych, ni dusz ognistych,
Ni tego serca, co w piersi biło
Gdy rycerz polski puklerzem sławy
Osłaniał kraj swój, strzegąc pokoju,
Lub gdy, wracając z krwawej wyprawy,
Łatał proporce strzaskane w boju
Minionych wieków wielkość i blaski
Jak tęcza gasną w Lacha pamięci,
Jak teatrzyków sztuczne obrazki,
Kiedy w latarni światło się skręci.
Goniąc pomrokę stuletniej doby,
Tylko co mroczne czyta w przeszłości,
W pościgu zdrajców plądruje groby,
Spróchniałe dziadów narusza kości,
Niepomny szałem, że każde życie,
Jak medal króla stemplem znaczne,
Nie jedno tylko nosi odbicie,
Że można czytać i z drugiej strony.
Niechajby oni, co przodków ślady,
Dziś klątwą kryją, wiek temu żyli,
Pewnieby sami, nie ich pradziady,
Ojczyznę starą w kłótni zabili.
Kto zgubił Polskę — pytają młodzi,
I nad tem polak czas wiecznie trawi,
Mniejsza kto zgubił, nie o to chodzi,
Dziś pytać raczej, kto Polskę zbawi!
Gdy okręt w drodze, przekłuty skałą,
Złamaną śrubą w spodzie zawarczy,
Nie czas rozprawiać, jak się to stało,
Ale ratować, ile sił starczy!
Tylko szaleniec, gdy okręt tonie,
Mściwie zawisa na gardle brata,
Albo ogląda bezmyślnie dłonie,
Gdy pod nogami grozi zatrata.
Nie bledniej synu; nie mówię przecie,
Że Polska wolną kiedyś nie będzie;
Wyroki nieba rządzą na świecie,
Nić życia ludom sam Bóg tam przędzie
I snuje, łaskaw, jak długo naród
Żyje choć jednym ducha przedmiotem,
Jak długo żyć chcę i w życia zaród
Sam nie ugodzi śmiertelnym grotem.
Polak — choć szlakiem zatraty bieży
Choć się obejrzy nie prędko jeszcze —
Ma jedną cnotę: że w przyszłość wierzy,
Że ócz nie mróży w wichry złowieszcze —
I przetrwa wiarą próbę mozolną,
Ucisk tej doby i jutra burze
I ujrzy jeszcze Ojczyznę wolną,
Tak, ujrzy, synu, ja — ojciec, wróżę.
Wszak Polska nasza, to zamek stary:
Choć mur się prószy, choć szturmem wzięty,
Da się odnowić ceną ofiary,
Póki zrąb sterczy i fundamenty,
I, licząc lata, zostawi w tyle
Poświsty wichrów i jasne gromy;
I resztę przetrwa, jak przetrwał tyle
I własnych murów pieśni wyłomy;
I — strojny w baszty — z ruin swej chwały
Znów zamek Polski nad świat wybieży
I ponad zamkiem znów Orzeł Biały
O błękit nieba skrzydłem uderzy.
Wypogódź czoło: duch ojca wieszczy
Widzi zwrot synów i pochód świetny;
Nie skona w rosie śmiertelnych dreszczy
Ten lud dziś chory, ale szlachetny.
Jak stary pieniądz z targu wytarty
Ma cenę w sobie, gdy szczerozłoty —
Tak i nasz naród, ten dukat starty —
Błyszcząc wartością wewnętrznej cnoty,
Nie zginie marnie: Bóg go przetopi;
Zdejmie śniedź grzechu, gdy w ogień włoży:
Zleją się w jedno szlachta, ksiądz chłopi,
Jak cząstki kruszcu w mennicy Bożej;
I wszystkie dłonie w jedną dłoń wielką
Splotą się jeszcze i w jedno ramię,
I klęknie naród przed rodzicielką
I własną dłonią okowy złamie,
I nowa Polska dźwignie się wtedy,
Tylko nie chłopska, synu, ni pańska,
Ale się dźwignie.
Co? pytasz — kiedy?
— Gdy łuną strzeli jedność słowiańska.

Ks. Mieczysław Barabasz,
(Mieszka Hrubiesze)
Baltimore Md., 10 maja, 1910.

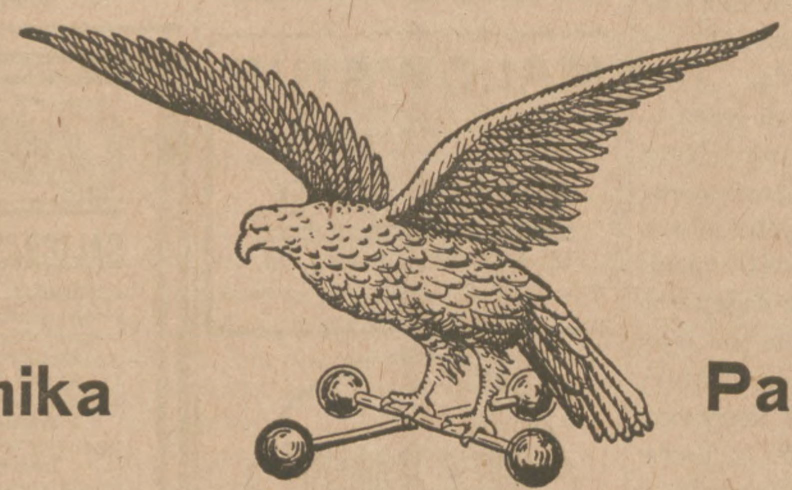
Pierwszy Bal i Ćwiczenia Gimnastyczne

SOKOŁÓW, SOKOLIC i DZIATWY

URZĄDZA

Tow. Sokoła Polskiego

KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO



3go Października — 3go Października

PO RAZ PIERWSZY

W Nowej Polskiej Hali

(KLEIN'S HALL) 2813-19 PENN AVE.

Upraszamy o iiczne przybycie. Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

Wstęp od pary 50c — **Panie pojedyńczo 25c**

Wartościowy podarunek

Otrzyma każdy z gości, tak Panie jak Panowie, na pamiątkę otwarcia po raz pierwszy hali.

2500 pięknych podarunków

przygotowano, - które spodziewają się właściciele hali jakoteż Sokoli, że wszystkie będą rozdane.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000 Dyrektorzy Metropolitan Banku:

C. P. Tiers,
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.

Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

MUZYKA.

Odtąd mogę przyjąć **Dyregenturę** kilku chórów w Pittsburgu i okolicy. — Daje lekcye muzyki i śpiewu. Również mogę wyćwiczyć chóry lub Kółka amatorskie **sztuk teatralnych. — Leonrad Kramp**, obecnie **56—22nd str.** później **3007 Brereton ave. Pittsburg Pa.**

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego,** jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Taiolr, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.

— Bracia Zmudy jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

Dobre stanowisko

Może zdobyć sobię ambitny młodzieniec lub panienka przy kolejowym lub „bezdrutowym telegrafie''. Odkąd prawo 8 godzinnej pracy weszło w życie i odkiedy telegrafia bezdrutowa rozpowszechnia się, daje się uczuwać brak najmniej 10.000 telegrafistów. — Pozycye te płatne są od 70 do 90 dolarów miesięcznie. Uczymy pod nadzorem urzędników telegraficznych, a wszyscy, którzy ukończą kurs mają zapewnione pozycye. Pisz zaraz po szczegóły i informacye do najbliższego zakładu. **National Telegraph Institut,** Cincinnati, Ohio; Philadelphia, Pa.; Memphis, Tenn.; Columbia, S. C.; Davenport, Ia.; Portland, Ore.

— Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

Farmy

w Zachodnim Michiganie.

Przeszło 70,000 akrów dobrej ziemi nadającej się pod uprawę wszelkich zbóż i jarzyn oraz na sady owocowe, największy kompleks ziemi na którym dawniej był las drzewa twardego, równiny i nieco pagórkowate. nie górzyste. Miejscowość ta nadaje się na dobre farmy, blisko kolei i dobrych dróg. Akier ziemi kosztuje **$16.00** i dajemy na spłaty kwartalnie, półrocznie lub rocznie, z doliczeniem 6 procent.

Biuro Informacyjne.

Rr. Rev. H. J. RICHTER, D. D. Pres.
Very Rev. THOMAS RAFTEK, Dean I Vice-Pr. Bay City, Michigan
Mr. FATPICK NAUD II Vice-Pres. Manistee, Mich.
Mr. WARREN CARTIEP, Treass. Ludington, Mich.
Rev. THOMAS J. REID, Gen. Sec'y. 1030 Grandville Ave. Grand Rapids, Mich

Specyalni Sekretarze z którymi można korespondować we wszystkich językach:

Polski: Rev. L. P. KRAKOWSKI 370 South Valley Ave. Grand Rapids, Mich.
Angielski: Rev. O. T. McGINN, 165 Shelton Str. Grand Rapids, Michigan.
Niemiecki i Belgijski: Rev. JAMES LENKERT, Broadway and First Grand Rapids, Mich.
Włoski: Rev. S CIANCI D. D 165 Shelton St. Grand Rapids, Michigan.
Litewski: Rev. W. MATULAITIS, 398 Quarry St. Grand Rapids, Michigan.
Francuski: Rev. JOHN G. SANSON, Dean St. John Church, Muskegon, Mich.

Grand Rapids, Mich. 16 Sietp. 1910

Na żądanie Najprzew. Ks. Biskupa H. J. Richtera, z Grand Rapids, Mich., specyalna komisya gruntownie zbadała położenie gruntu wyznaczonego przez pana George A. Hart z Manistee, Mich. na kolonię dla Polaków Katolików w Wexford Co. Mich.

Komisya ta stwierdziła, że grunta te są bardzo dobre, a ceny bardzo umiarkowane. Kolonia ta, natychmiast będzie zaopatrzona w kościół i szkołę które ofiarność p. George A. Hart wystawi.

Ks. Wł. Krakowski,
Sekretarz kolonii.

Gwarancya Biskupa.

Grand Rapids, Mich., 16 Sierp. 1910

Do kogokolwiek którego to interesuje:—

Gorąco niniejszem popieramy założenie powyższej kolonii i z chęcią polecamy ją Polakom Katolikom którzy zamierzają się osiedlić na farmach. Zapewniamy także, iż pan George A. Hart z Manistee, Mich. jest uczciwy i rzetelny w swoich interesach.

† Henry Joseph Richter
Bishop of Grand Rapids.
Ks. Wł. Krakowski
Sekretarz Kolonii.
370 So. Valley Ave.
Grand Rapids, Mich.

Przyjdzcie i zobaczcie tę ziemię przeznaczoną na farmy a spodziewamy się że wybierzecie sobie. Każdy jest mile widziany i chętnie obsłużony.

GEORGE A. HART,
Room 5, 411 River St.
Grand Rapids, Mich.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Od 3.00 Do 15.00 Dolarów Dziennie
możesz lekko zarobić w swym własnym mieście, przy sprzedaży naszych zegarków. Nie dbamy o to, czy masz na tym punkcie jakie doświadczenie jako agent. Musisz zrobić sukces, jeżeli tylko będziesz wytrwałym i zechcesz pracować. My cie nauczymy jak to zrobić. Okazowe zegarki darmo dla naszych agentow. Zwracaj się do nas listownie tyklo.
P. W. Co. Dept. 45, Dobbs-Ferry, N. Y.

Po Angielsku w 3 Miesiącach
mówić. czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą.
Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania,
Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz.
Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzeba natychmiast doświadczonej panny do sprzedawania w składzie bławatnym, stała praca, dobra zapłata. — Zgłosić się do: **Herman A. Lewis, 1701 Carson ul. South Side. Pittsburg, Pa.**

Potrzeba w stanie Michigan 50 polskich familii do polskiej kolonii tylko 3 mile od stacyi kolejowej. W kolonii tej są przedsiębiorstwa następujące: Mleczarnia fabryka Elewatorów, Desek, Młyn sklepy, poczta i tp. — Ziemia jest dobra, równa, nie ma kamieni ani trzęsawisk. Cena 5 do 10 dolarów za akier ze wszystkiemi minerałami. — Każdy nabywca ziemi gdy takową opłaci dostanie bezpłatnie krowę lub 40 kur. — Po bliższe informacye piszcie do: **Rudolphe Hintermeister, box 306 St. Charles, Michigan.**

Organista znający dobrze grać i śpiewać, a władający językiem angielskim, znajdzie dobrą posadę.— Zgłosić się do: **Rev. Pastor, St. Gertrude's Church, Vandergrift, Pa.** (40)

Na sprzedaż 3 domy.
Dwa domy znajdują się pod No. 159-161-163 przy 43ej ul. nar. Foster ul. w jednym znajduje się grosernia i buczernia, w domu zaś pod no. 4308 Foster ul. jest skład tytoniu i cukierków. Sprzedam tanio z powodu wyjazdu do kraju. Zgłosić się do: **Jan Knezinski — 4308 Foster ul. Pittsburg, Pa.** (42

FOTOGRAFIE!!



Wyrabia najlepsze i najtrwalsze Fotografie: — Ślubów, Grup weselnych Familijnych, Grup towarzyskich, — i Dzieci, półpiersia, figury całe robi w różnych wielkościach, najpiękniejszych i najmodniejszych fasonach znany ogólnie Fotograf

F. Zjawiński
Polski Fotografista

DWIE GALERYE:
322 5th Avenue drugie piętro — **559 5th Avenue** pierwsze piętro
McKeesport, Pa.

Potrzebny od 1go września organista, mogący prowadzić chór 4 głosowy, któryby sprawował zarazem czynności kościelnego. Świadectwo od ks. Proboszcza u którego przebywał jest pożądane. Zgłosić się do: **Holy Trinity Polish Church, Phoenixville, Pa.**

Do wynajęcia 1— 2 i 3 stancye po $4.00 każda. Zgłosić się do Janitora **Liberty i 33 ulica** (41

Na sprzedaż drzewiany dom o 5 stancyach, piwnica, woda, poręcze wielka rogowa lota przy 40 i Liberty ulicy. Cena 1,000, 350 zaraz reszta na 10 miesięcy spłaty. — **D. Shields, 5237 Butler str.**

Na sprzedaż dwa drzewiane domy nieomal nowe — po 7 stancyi każdy — w bardzo dobrem miejscu dla polaka. Sprzedam jeden dom za $2.500, — drugi za $2.200. Zgłosić się do: **Jan Szot, 203 Soho str. Pittsburg, Pa.** (39

Poszukiwanie.
Poszukuje żony Kunegundy Floryan, która opuściła mnie 18 marca r. b. wieści dochodzą mnie że ma się znajdować w Pittsburgu na południowej stronie, wzrost jej jest 5 stóp i 7 cali blondynka, siwe oczy.
Ktobykolwiek o niej wiedział lub sama, niech się zgłosi do Władysława Floryan lub też Jakób Sokołowski, 1539 Oak str. East Pittsburg, Pa.
Ktobykolwiek mą żonę dostawił otrzyma $5.00 nagrody i koszta podróży. (40

Goldsteins
BIG DEPARTMENT STORE
2720-2722-2724 PENN AVE.

ZA DOLARA NAJWIĘCEJ KUPISZ U GOLDSTEINA.
NIE MAMY FILII.

Z powodu świąt nasz skład będzie zamknięty w Poniedziałek dnia 3-go Października od godziny 6-ej wieczorem.

Otwieramy go dopiero po świętach we Środę 5-go Października o godzinie 6-ej wieczorem.

Z poważaniem

GOLDSTEIN'S.

Runnettes
Wrześniowe Zniżki

6¼c. challies, w różnych kolorach, po	5c
60c. szkarpetki, po	50c
$1.25 domowe ubrania, po	$1.00
12½c ładne flanele, po	10c
60c wełniane materye Serges, po	50c
50c materye shepherd check, po	39c
$1.75 koronkowe firanki, po	$1.50
2.25 koronkowe firanki, po	2.00
4.50 wełniane koce, po	4.00
85c bawełniane kece, po	75c

W. Runnette & Sons
BUTLER i nar. 42ej UL. *PITTSBURG, PA.*

Nowe Chóry Śpiewacze w Pittsburgu i okolicy dopomaga organizować doświadczony z dwudziesto letniej praktyki Dyrygent Leonard Kramp, 56—22nd str.

Na sprzedaż śliczny dom i trzy loty w Glassport. Sprzedam tanio tylko 4.000 dol. Zgłosić się do **Wielkopolanina 56-22nd s.rt Pittsburg, Pa.** (39